

2565

GŁOS POLONII



Pismo Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech

Dodatek
miesięcznika
POLONIA WĘGIERSKA

ROK XVII (XXXIV)
grudzień 2003 r.

Nr 75

KRONIKA JUBILEUSZU



MÓZG MARSZAŁKA



BARWNE STRONY



MAGYAR NYELVŰ CIKKSZEMLE

*Wszystkim członkom i sympatykom
Stowarzyszenia oraz Czytelnikom
naszego pisma
życzymy Wesołych
Świąt Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego
Nowego Roku 2004
Zarząd i Redakcja*



Jubileuszowe gratulacje

■ Kwartał już mija od obchodów 45-lecia naszego Stowarzyszenia. Świątowaliśmy Jubileusz w gronie może mniej licznym, niż wynikałoby to z liczby członków organizacji, ale Ci, którzy czują się z nią rzeczywiście związani byli obecni. Jedni byli tylko w Kościele Polskim na dziękczynnej Mszy św. i na otwarciu wystawy, inni tylko na wystawie i na Zjeździe, jeszcze inni nie opuścili żadnego z punktów obchodów. Zaszczyceni zostaliśmy obecnością trzech ambasadorów: byłego ambasadora RP na Węgrzech, obecnie wiceprezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Grzegorza Łubczyka, aktualnie urzędującego, Rafała Wiśniewskiego oraz b. ambasadora RW w Polsce, Gábora Hársa, który reprezentował węgierski Parlament. Wszyscy oni w ciepłych słowach wyrazili uznanie dla wkładu pracy działaczy blisko półwiekowej organizacji. Grzegorz Łubczyk zapewniał o pomocy Kraju dla Polaków za Granicą, Rafał Wiśniewski wskazywał na cele, które powinny przyświecać działalności naszej organizacji, a Gábor Hárs podzielił się własnymi odczuciami przyjaźni obu narodów.

Witając uczestników jubileuszowego spotkania Prezes Alicja Nagy powiedziała m.in.: „Kiedy przed 45 laty rodacy nasi zakładali Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema, mieli na celu przede wszystkim podtrzymywanie polskości, kultywowanie polskiej kultury, języka, trady-

cji i przekazywanie tych wszystkich wartości również swoim dzieciom, wnukom, prawnukom... I dzisiaj, z perspektywy niemal pół wieku, z czystym sumieniem można powiedzieć, że im się to udało. Gdyby nie oni, nie ta założona przez nich wówczas organizacja, nosząca imię największego chyba i najbardziej znanego Polaka na Węgrzech, nie wiadomo jak potoczyłyby się losy tutejszej Polonii, czy i dzisiaj tak dumnie przyznawałaby się ona do swoich korzeni. To dzięki „bemowcom” powstały inne polskie organizacje, zaistniały polskie samorządy na Węgrzech, a co się z tym wiąże, uznani zostaliśmy za mniejszość narodową. Dzisiaj rola naszego Stowarzyszenia jest coraz trudniejsza, ze względu na znacznie większą niż przed laty konkurencję, ale jeśli przetrwało ono 45 lat, to znaczy, że jest potrzebne. Dziękuję wszystkim dawnym i obecnym działaczom „Bema”, władzom polskim i węgierskim, dzięki pomocy których nie tylko przetrwało, ale i pięknie rozwijało swoją działalność, i dziękuję wszystkim członkom rozsiętym po całym kraju, bez których nie mogłoby ono istnieć.

Dzień dzisiejszy to nie tylko piękny jubileusz 45-lecia, to także już trzecie spotkanie Polaków żyjących na Węgrzech. Mam szczerą nadzieję, a właściwie my wszyscy „bemowcy” mamy nadzieję, że wspólnie obchodząc będziemy niejedną jeszcze jubileusz i niejedną taki zjazd.

Na ręce Prezes Stowarzyszenia Alicji Nagy napłynęło do Stowarzyszenia wiele listów gratulacyjnych z Polski, które publikujemy poniżej.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa, 20 września 2003 roku

*Szanowna Pani Prezes,
Szanowni Państwo,*

Z okazji 45-lecia Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego Polaków na Węgrzech im. Józefa Bema proszę przyjąć serdeczne gratulacje dla wszystkich członków tej odgrywającej tak istotną rolę organizacji, dla wszystkich osób, które wniosły wkład w jej działalność na rzecz Polonii węgierskiej co przyczyniło się do jej wielorakich kontaktów oraz związków z Ojczyzną.

Serdecznie pozdrawiam uczestników uroczystości jubileuszowych, wszystkich naszych rodaków, osoby polskiego pochodzenia i wszystkich mieszkańców Węgier, którym drogie są ich związki z polskością.

Dzisiejszy dzień jest szczególnie dla Stowarzyszenia – najstarszej i największej organizacji Polaków na Węgrzech – kontynuatora polonijnej działalności organizacji założonych jeszcze przez polską emigrację z przełomu XIX i XX wieku, a także organizacji działających w okresie międzywojennym, podczas II Wojny Światowej i po jej zakończeniu. Fakt, że przetrwało ono tak wiele dziejowych wydarzeń – tych posępnych oraz tych napawających dumą i optymizmem świadczy o jego sile.

Wysoko cenię działania Stowarzyszenia, aby nasi rodacy żyjący na Węgrzech mówili i myśleli po polsku, aby czuli po polsku, aby nie tracili kontaktów z Ojczyzną i jej tradycjami, wszelkie starania o zachowanie polskości, zwłaszcza wśród najmłodszego pokolenia Polonii. Doceniam także starania na rzecz umacniania tradycyjnie dobrych stosunków polsko-węgierskich.

Polonia często słusznie zwana jest ambasadorem Polski na świecie. Nierzadko to dzięki niej mieszkańcy innych państw więcej wiedzą o naszym kraju. Także dzięki postawie naszych rodaków kształtuje się wizerunek Polaków i Polski. Sami wiecie o tym najlepiej. Ponadto organizacje takie jak Wasze Stowarzyszenie jest ważnym



ogniwnem w tworzeniu polityki przyjaźni i partnerstwa.

Życie w kraju, o którego przyjaźni z Polską można długo mówić. Jej korzenie są głębokie i mocne. Przetrwiała najcięższe próby. Symbolem jednej z nich jest generał Józef Bem, bohater dwóch narodów i patron waszego Stowarzyszenia. Dzieje Węgier i Polski przez wiele lat tworzyły złote karty historii Europy. Szczęśliwie, w dzisiejszych czasach przelana krew nie jest dla naszych krajów miarą wzajemnego oddania. Jednak ostatnie lata i skrajnie trudne sytuacje – zachowanie wobec katastrof żywiołowych – pokazało jak wielką przyjaźń i współczucie łączy Polaków i Węgrów. Są one również wynikiem wytrwałej działalności także takich organizacji jak Wasze Stowarzyszenie, budującej atmosferę sympatii i uznania dla Polaków, przyjaźni wzajemnej.

Zapewne nie brakuje Wam codziennych problemów. Ale możecie mieć też pewność, że Polska wspiera rodaków, którzy kultywują kulturę narodową i zwyczaje. O przyszłości Polonii węgierskiej zdecyduje młode pokolenie. Dlatego szczególnie cenne są inicjatywy służące krzewieniu wśród niego polskości. Rola Stowarzyszenia im. Bema jest tu oczywista.

Chcielibyśmy w Polsce, aby nasi rodacy byli postrzegani jako grupa ludzi wykształconych, aby odgrywali na Węgrzech jak największą rolę, byli siłą rozwoju i aby odnosili sukcesy. Nie wątpimy, że Stowarzyszenie – tak dobrze znające zasady obowiązujące w waszej drugiej ojczyźnie – nad Dunajem i Cisą – nadal będzie działać na rzecz osiągnięcia tego celu. Ufamy, że dzięki Stowarzyszeniu kolejne pokolenia Polonii będzie cechować miłość do Ojczyzny przodków i troska o sprawę węgierskiej ojczyzny. Jesteśmy dumni z tych Polaków, którzy dzięki własnej pracy i zdolnościom już zdobyli dobrą pozycję w nowych ojczyznach i mogą być dla Polonii wzorem.

Mam w pamięci spotkania z Polonią węgierską, między innymi w siedzibie Stowarzyszenia im. Bema na ulicy Nador w Budapeszcie. Przywołując ich serdeczną i radosną atmosferę pragnę z okazji jubileuszu tej zacnej organizacji podziękować wszystkim Państwu za Wasz wysiłek, aby zachować polskość. Życzę Wam sukcesów w pracy społecznej i kulturalnej dla dobra Polonii, sukcesów osobistych, pomyślności i zdrowia oraz aby Wasze związki z Polską były jedynie źródłem dumy. Wszystkiego dobrego życzę także Waszym rodzinom i najbliższym przyjaciółom.

Z poważaniem
Aleksander Kwaśniewski

Prezes Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa, dnia 20 sierpnia 2003 r.

Szanowna Pani Prezes!

Z okazji pięknego jubileuszu – 45 rocznicy powstania Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech pragnę przekazać na Pani ręce moje serdeczne gratulacje.

Dziękuję uprzejmie za list i zaproszenie na planowane uroczystości. Niestety, w związku z rozlicznymi obowiązkami, z zaproszenia tego nie będę mógł skorzystać.

Zarówno w Polsce jak i na Węgrzech doceniany jest dorobek, który Stowarzyszenie pomnażało w trakcie swego długoletniego i często trudnego istnienia.

Słowa wdzięczności za dotychczasowe dokonania chciałbym skierować – za Pani łaskawym pośrednictwem – przede wszystkim do działaczy Stowarzyszenia, podtrzymujących ciepłe i serdeczne więzy z Macierzą, a także do szeregowych członków organizacji, dzięki którym pielęgnowanie na Węgrzech polskiej kultury, zwyczajów i obyczajów oraz języka było i jest możliwe.

Życząc Państwu wielu sukcesów, pragnę wyrazić szczerą nadzieję, że dalsza działalność Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech przyczyni się do trwałej integracji środowiska polskiego na Węgrzech. Pozwoli jednocześnie na stworzenie jeszcze szerszego pomostu łączącego dwa nasze narody, przed którym stoi szansa i wyzwanie, jakimi jest pełne członkostwo Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Węgierskiej w Unii Europejskiej.

Leszek Miller

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
Warszawa, 19 września 2003 r.

Szanowna Pani Prezes,

Uprzejmie dziękuję za zaproszenie na uroczystości Jubileuszu 45-lecia Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech i bardzo żałuję, że nie mogę w nich uczestniczyć z powodu wcześniej podjętych zobowiązań. W tym samym bowiem czasie odbywać się będzie w Warszawie posiedzenie Krajowej Rady Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Dlatego tą drogą chciałbym Pani Prezes, Zarządowi i wszystkim Członkom Stowarzyszenia złożyć serdeczne gratulacje do-

tychczasowej owocnej pracy, oraz życzyć wielu sukcesów, które będą źródłem zadowolenia i satysfakcji. Aktywne zaangażowanie Stowarzyszenia w pielęgnowanie polskich tradycji oraz popularyzację ojczystej kultury na terenie Węgier zasługują na podziw i uznanie. Godny podkreślenia jest również fakt iż uczestnictwo w działaniach Stowarzyszenia wymaga pracy i wytrwałości i dlatego życzę Państwu, aby jak najwięcej ludzi ją doceniało poszerzając szeregi Stowarzyszenia, wnosząc do niego swoją energię i pomysłowość.

Życząc Państwu satysfakcji z efektów przygotowań uroczystości Jubileuszu, byłbym gościom zaś pełnych wzruszeń wrażeń

Łączę wyrazy szacunku i wyrazy pozdrowienia

*Prezes
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Prof. Andrzej Stelmachowski*

Federacja Stowarzyszeń
Polsko-Węgierskich RP
Warszawa

List Gratulacyjny

Z radością witamy Jubileusz 45-lecia najstarszej polskiej organizacji na Węgrzech. Jako społecznicy dobrze wiemy, ile zaangażowania wymaga praca, jaką od kilku dziesięcioleci z powodzeniem prowadziły w Stowarzyszeniu „Bema” kolejne generacje prezesów i ich najbliżsi współpracownicy.

W przeszłości nasza Federacja wielokrotnie podejmowała z dzisiejszym Jubilatą wspólne przedsięwzięcia, których celem zawsze było dokumentowanie i utrwalanie polsko-węgierskiej przyjaźni, wspólnych dokonań, braterstwa, tego, z czego my – Polacy i Węgrzy – mamy prawo być dumni.

Na ręce Pani Prezes i całego Zarządu „Bema” w imieniu Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich RP mam przyjemność życzyć wszystkim członkom Stowarzyszenia wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia oraz nowych inicjatyw i pomysłów, które w okresie jednoczenia się Europy nie zapomną o tym, co łączy oba nasze narody – Węgrów i Polaków – od tysiąca lat. To wielki, unikalny skarb! Dbajmy o ten skarb!

*Godnego Jubileuszu,
z szacunkim i przyjaźnią Pozostaje*

*Prezes
Rady Głównej Federacji
Mgr Jan Stolarski*

Kancelaria Sejmu
Dyrektor Generalny
Kierujący Gabinetem Marszałka Sejmu
Warszawa, 20.09.2003

Szanowna Pani Prezes,
Uprzejmie informuję, że Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z zainteresowaniem zapoznał się z Pani pismem informującym o jubileuszu 45-lecia Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema oraz o organizowanym w ramach obchodów rocznicowych III Zjeździe Polaków zamieszkających na Węgrzech.

Marszałek gratuluje Państwu dotychczasowych osiągnięć i życzy wielu dalszych sukcesów w organizowaniu życia polskiej wspólnoty – w kultywowaniu polskiej tradycji i kultury, w dbałości o oświatę i polski język. Spotkanie z członkami Stowarzyszenia w Domu Polskim było ważnym, inspirującym zdarzeniem.

Marszałek dziękuje za propozycję objęcia patronatu nad obchodami jubileuszowymi Stowarzyszenia, jednak ze względu na konieczność skupienia się na pracach parlamentarnych, nie może przychylić się do Pani prośby.

Marszałek, z uznaniem odnosząc się do inicjatyw podejmowanych na rzecz Polonii, życzy Państwu wszelkiej pomyślności.

Z wyrazami szacunku



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

[Handwritten signature]

Pani Prezes, Szanowna Pani

Polskiej

serdeczne gratulacje
osób, które wn
delorakich kontak

Ministerstwo Dziedzictwa Kultury
Narodowej
Podsekretarz Stanu
ds. Artystycznych i Stosunków
Międzynarodowych

Szanowna Pani Prezes,
Z podziękowaniem przyjmujemy list Państwa zapraszający na uroczystości 45-lecia Waszego Stowarzyszenia.

Nasze ministerstwo zna i wysoko ceni blisko półwieczną ofiarną pracę, jaką Stowarzyszenie wniosło dla zachowania polskiej spuścizny kulturowej w naszym kraju i tożsamości narodowej oraz na rzecz tysiącletniej przyjaźni polsko-węgierskiej. Prowadzony przeze mnie Departament Mniejszości Narodowych i Etnicznych w minionych latach starał się na miarę możliwości partycypować w kosztach Waszej działalności i wspierać cenne programy.

W imieniu Ministerstwa Dziedzictwa Kultury Narodowej i własnym, życzę Państwu zdrowia, pomyślności i wytrwałości w działaniach na kolejne 45 lat, bowiem być i pozostać mniejszością w żadnym kraju nie jest łatwo, ale wszędzie jest to zadanie godne szacunku. Członkom Stowarzyszenia życzę przyjemnego dnia jubileuszu, a jednocześnie informuję, że wcześniej ustalone obowiązki służbowe poza Budapesztem nie pozwalają mi skorzystać z zaproszenia.

Budapeszt, 17 września 2003 r.

Z bratnim pozdrowieniem

Dr Márta Schneider

Warszawa, data 15 września 2003 roku

Motto:

„Pravdą jest przyjaciel pozostaje
wśród nas nawet wówczas, gdy jest
daleko” (Marcus Julius Ciceron)*

Szanowna Pani

W związku z 45-letnim owocnym działaniem – kierowanego przez Panią, wielce zasłużonego dla polsko-węgierskich stosunków Stowarzyszenia – przesyłam na Pani ręce moje serdeczne gratulacje i szczerze życzenia dalszego rozwoju historycznej już – było nie było – organizacji polonijnej na Węgrzech, patron której zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach obojga narodów.

Słowa szczególnego uznania kieruję do tych członków i sympatyków stowarzyszenia, którzy mimo upływu lat i oszronionych skroni, z oddaniem działają w jego strukturach.

Wszystkim Wam – drodzy przyjaciele – przesyłam najpiękniejsze pozdrowienia z ojczyzny generała Józefa Zachariasza Bema i pragnę was zapewnić, że w dniu jubileuszu waszego Stowarzyszenia pozostają wśród was, chociaż daleko.

Z wyrazami szacunku i uznania

Zenon Tarnowski

* Słowa te skierował ów sławny orator rzymski, udający się na krańce Imperium Romanum, do grona żegnających go z żalem przyjaciół.

Ponadto życzenia otrzymaliśmy m.in. od byłego wicekonsula Ambasady RP w Budapeszcie, Jarosława Adamskiego, zespołu Teatru Niewielkiego z Warszawy.

45
LAT
Polskiego Stowarzyszenia
Kulturalnego
im. Józefa Bema
na Węgrzech



ADY MINISTRÓW
POLITEJ POLSKIEJ

■ Chociaż naczelnym hasłem roku 2003 były obchody jubileuszu 45-lecia naszej organizacji to jednak członkowie Stowarzyszenia z całą pewnością nie mogli narzekać na brak innych interesujących imprez. Obecnie, gdy w samym tylko Budapeszcie działa aż 15 samorządów dzielnicowych, nie mówiąc o Stołecznym i Ogólnokrajowym, coraz trudniej tak zsynchronizować daty imprez kulturalnych, aby nie stawiać naszych członków, zamieszkałych praktycznie na terenie całej stolicy, w sytuacji niejednokrotnie trudnego dla nich wyboru. Z niektórymi samorządami, jak choćby tradycyjnie już V, XI, XIII, a obecnie i II dzielnicami współpraca układa nam się bardzo dobrze. Niektóre imprezy organizujemy razem, dzięki czemu, ze względu choćby i na finanse, mogą być one na wyższym poziomie. I to jest najważniejsze.

Nowy 2003 Rok zgodnie z tradycją ostatnich kilku lat powitaliśmy udaną zabawą sylwestrową. Nie mogło być nawet inaczej, w przypadku gdy uczestnikami i organizatorami zarazem były osoby wypróbowane, dla których sprawą najważniejszą było, aby wspomnienia z tej jedynej nocy w roku, którą miliony ludzi na całym świecie spędza na zabawie, pozostały jak najdłużej w pamięci. A ponadto wiele osób wyraża pogląd, że taki będzie cały rok, jak noc sylwestrowa. Bawiliśmy się szampańsko do białego rana, na przekór tym, na szczęście nielicznym, którzy w ostatniej chwili próbowali zrobić wszystko, aby zabawa sylwestrowa się nie odbyła.

Wraz z nowym rokiem zaczął się karnawał, a więc i kolejna okazja do zabaw, których serię otworzyli najmłodsi, czyli przedszkolaki. Pod kierunkiem Małgosi Pietrzyk i Ani Láng bawili się na wspaniałym balu przebierańców. Patrząc na nich można było tylko żałować, że już wyrosliśmy z tego beztroskiego okresu życia. Również młodzież wykazała sporo inwencji, organizując nie tylko spotkanie przy muzyce i z tańcami, ale również loterię fantową, gdzie jedna z dziewczyn wygrała aż... sześć par klipsów. A i my, to trochę starsze pokolenie świetnie bawiliśmy się na najpierw na Balu Polonii, którego gospodarzem był Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej (jeszcze w starym składzie), a później w naszej siedzibie już po wyborach do SSMP. Tym razem główną organizatorką była nowa członkini naszego Zarządu, Hanna Bene, której dzielnie pomagał Eugeniusz Korek. Ale na tym nie skończyły się karnawałowe szaleństwa. Brydżyści, którzy spotykają się w „Bemie” w każdy czwartek tygodnia, zamiast do gry w karty zaprosili nas na spotkanie z oka-

Bilans roku

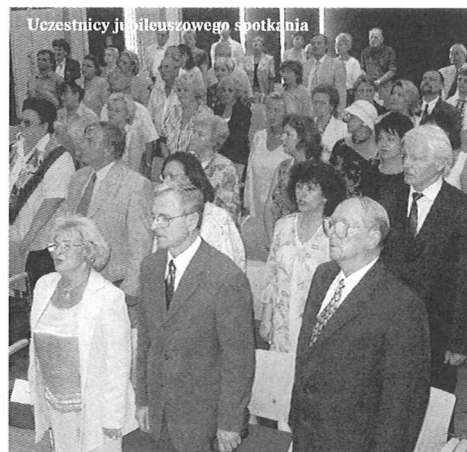
zji... Walentynek. Miejmy nadzieję, że zwyżczaj ten na stałe wejdzie do repertuaru Stowarzyszenia.

Marzec to przede wszystkim Dzień Kobiet, a więc okazja do uhonorowania naszych pań. Wiele z nich przygotowało smaczne wypieki, a pianista jazzowy i kompozytor, Tibor Márkus wystąpił z pięknym koncertem. Prawdziwą i sympatyczną niespodziankę sprawił nam OSMP. Ścisłe kierownictwo, tzn. przewodniczący Konrad Sutarski i dwaj jego zastępcy, József Zabrączky i Jenő Magyari obdarowali wszystkie zebrane panie, a było ich przeszło 60, kwiatami i czekoladami.

14 marca, w dniu urodzin naszego patrona, generała Józefa Bema i jednocześnie w przededniu Święta Narodowego – rocznicy wybuchu Wiosny Ludów złożyliśmy kwiaty pod pomnikiem Ojczulka Bema i, w tym roku po raz pierwszy, pod tablicą Jánosa Istóka, 19 marca natomiast, w rocznicę napaści hitlerowskiej na Węgry – pod tablicą znajdującą się na domu przy Fő utca, gdzie w czasie II wojny działała sekcja Lekarzy Polskich oraz pod tablicą na ścianie więzienia, w którym więzieni byli polscy działacze konspiracyjni z terenu Węgier.

6 kwietnia wielu przedstawicieli naszego Stowarzyszenia, głównie młodzież i harcerze z 513. drużyny harcerskiej, wzięło udział w Dniach Historycznych Isaszegu, organizowanych dla uczczenia wielkiej zwycięskiej bitwy oddziałów węgierskich, u boku których walczył Legion Polski dowodzony przez Józefa Wysockiego, z wojskami austriackimi. Złożyliśmy wieńce pod tablicami znajdującymi się na ścianie tamtejszego Muzeum Wiejskiego, Kościoła Reformackiego, budynku Samorządu, pod pomnikiem na Szoborhegy, pod krzyżem kamiennym na stepie i na grobie nieznanego polskiego kapitana w lesie.

Wycieczka na uroczystości do Isaszegu, z którym łączą „Bema” blisko 30-letnie kontakty możliwa była dzięki autokarowi zorganizowanemu przez SMP V dzielnicę.



Jajeczko wielkanocne zorganizowaliśmy wzorem lat ubiegłych wspólnie z SMP XIII dzielnicę w Dziecięcym i Młodzieżowym Domu Kultury na Angyalföld. Ks. proboszcz Zbigniew Czerniak poświęcił świąteczne jądło, natomiast młodzież z „Dwóch Bratanków” wystąpiła z krótkim programem artystycznym. Obecnością swoją zaszczyliła nas pani konsul Teresa Notz i radca minister Roman Kowalski.

Jeszcze przed Wielkanocą złożył wizytę w „Bemie” nasz wielki i wypróbowany przyjaciel, były ambasador RP na Węgrzech, Grzegorz Łubczyk, który pełniąc obecnie funkcję wiceprezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” przywiózł zarówno do nas jak i do Stowarzyszenia Katolików Polskich pw. Świętego Wojciecha dary w postaci książek polskich, zasilając w ten sposób naszą, mocno już przestarzałą bibliotekę. Korzystając z jego obecności powołałmiśmy oficjalnie Komitet Budowy Pomnika ks. Wincentego Danki, którego 60. rocznica śmierci przypada w 2005 r., a z inicjatywą którego wystąpiliśmy na łamach naszego kwartalnika na wniosek Ernesta Niżałowskiego. W składzie Komitetu poza pomysłodawcą i prezesem naszej organizacji znalazły się następujące osoby: Elżbieta Molnár-Cieślewicz – prezes Stowarzyszenia Św. Wojciecha, Konrad Sutarski – przewodniczący OSMP, Jerzy Królikowski – redaktor naczelny „Głosu Polonii” i Grzegorz Łubczyk jako członek honorowy. Przebywająca u nas z wizytą grupa polonusów z Anglii, z których wielu w czasie wojny przeszło przez Węgry, wpłaciło niemal 40 tys. na konto pomnika, za co im serdecznie dziękujemy.

W sierpniu prezes Stowarzyszenia reprezentowała „Bema” na uroczystości odsłonięcia popiersia Józsefa Antalla seniora w jego rodzinnej miejscowości Oroszi, zaś 1 września w dniu wybuchu II wojny światowej tradycyjnie już złożyliśmy wieńce zarówno na grobie Józsefa Antalla jak i generała majora (pośmiertnie został nominowany) Zoltána Baló.



Jeszcze w końcu sierpnia w siedzibie naszej odbył się niezapomniany wieczór literacko-muzyczny, na który przybyło głównie sporo młodzieży. Wiersze polskich poetów XX wieku, zaczerpnięte z przygotowywanego obecnie do druku przez Stowarzyszenie dwujęzycznego tomiku „Wyznanie pana Cogito”, recytowali aktorzy Niezależnej Grupy Teatralnej „Dom otwarty”: András Asztalos, Dániel Józsa i Mark Nagy. Oprawę muzyczną – utwory Fryderyka Chopina – przygotowała polonijna pianistka, Izabella Darska-Havasiné, która nieco wcześniej zorganizowała u nas koncert utworów Chopina w wykonaniu uczniów węgierskich szkół muzycznych.

W wieczorze literacko-muzycznym wziął udział także tłumacz wierszy, które zamieszczone będą we wspomnianym tomiku, Géza Cséby.

A kilka dni później mogliśmy zachwycać się śpiewem Dziewczęcego Chóru Katedralnego „Puelle Orantes” z Tarnowa, kierowanego przez ks. Władysława Pachotę. Śpiew młodzieżki tarnowianek uświetnił też (na razie tylko dzięki otrzymanej w prezencie od zespołu płyty kompaktowej) nasz wieczór wigilijny, organizowany w sobotę 20 grudnia wspólnie z SMP V, XI i XIII dzielnic oraz SSMP.

Jak już wspomniałam najważniejszą dla nas imprezą był jubileusz 45-lecia, do którego przygotowaliśmy się od początku roku, starając się przede wszystkim o zdobycie odpowiednich funduszy. Największą pomoc otrzymaliśmy od Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Ministerstwa Kultury i Urzędu Burmistrza Krakowa, a ze strony węgierskiej – z Ministerstwa Dziedzictwa Kultury Narodowej (w konkursie wygraliśmy sumę 110 tys. Ft). Dzięki Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” mogliśmy wydać książkę poświęconą hi-

storii organizacji i jej działaczom „Wierni polskim korzeniom”, zorganizować wystawę na temat organizacji, którą można będzie oglądać jeszcze do końca tego roku. Ministerstwo Kultury oraz Urząd Burmistrza m. Krakowa zafundował nam występ „Piwnicy Świętego Norberta” z Krakowa, oceniony bardzo wysoko przez widzów i słuchaczy. A dzięki SMP V dzielnicy odbył się on w Centrum Młodzieżowym „Arany Tíz” udostępnionym Stowarzyszeniu za darmo. W prezencie od OSMP i SSMP Stowarzyszenie otrzymało 45 kompletów sztuków.

W październiku w siedzibie Stowarzyszenia odbyło się spotkanie autorskie ze znanym krakowskim historykiem i pisarzem, Stanisławem Marią Jankowskim, znanym przede wszystkim ze swych książek na temat zbrodni katyńskiej, a ponadto gościliśmy grupę działaczy kulturalnych z Domów Kultury woj. śląskiego, z którymi udało nam się nawiązać kontakty i które w przyszłości mogą zaowocować atrakcyjną współpracą. Ponadto przedstawiciele organizacji wzięli udział w uroczystości składania wieńców pod zniczem upamiętniającym męczeńską śmierć hrabiego Lajosa Batthyányego rozstrzelanego przez Austriaków w 1849 r., oddali hołd dwóm polskim bohaterom węgierskiej Wiosny Ludów, Mieczysławowi Woronieckiemu i Kazimierzowi Rulikowskiemu. Tablice poświęcone ich pamięci znajdują się w pobliżu Stowarzyszenia na ścianie budynku Ministerstwa Rolnictwa. Złożyliśmy też wieniec pod obeliskiem księcia Mieczysława Woronieckiego na cmentarzu Kerepesi, a 23 października, pod pomnikiem premiera Imre Nagya.

W Dniu Wszystkich Świętych uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Świętej i składaniu wieńców na polskiej kwaterze cmentarza Rákoskeresztúr na Kőbányi.

Święto odzyskania niepodległości w 1918

r. uczeliliśmy całą serią imprez, której Stowarzyszenie było tylko jednym ze współorganizatorów. 8 listopada członkowie „Bema” wzięli udział w uroczystym koncercie zorganizowanym głównie przez SSMP z udziałem „Trio Silesiano” z Polski, pianisty węgierskiego, Istvána Székelya i recytatorów – uczniów Szkoły Polskiej im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP, a dzień później w uroczystej Mszy Świętej w Kościele Polskim. 11 listopada tradycyjnie już zorganizowaliśmy składanie wieńców pod tablicą marszałka Józefa Piłsudskiego, z udziałem konsula Teresy Natz, attaché wojskowego, płk. Tadeusza Ubycha, przedstawicieli kombatanów, OSMP, SSMP i niektórych samorządów dzielnicowych, Stowarzyszenia Św. Wojciecha oraz Samorządu XII dzielnicy z burmistrzem dr. Györgyem Mitnyánem. Po południu natomiast uczestniczyliśmy w odsłonięciu tablicy Józefa Antalla seniora na domu, w którym mieszkał, przy pl. Ferenciek 7-8.

Poza wyżej wspomnianymi imprezami w tym roku harcerze i młodzież w lutym uczestniczyła w dwudniowym obozie w Csillebérc, zaś w październiku w wycieczce do Győr, Papa i okolic. W tej towarzyszył im wiceprzewodniczący OSMP, Jenő Magyari.

Trwałym śladem działalności naszego Stowarzyszenia są wydane w tym roku dwie książki, które znalazły się już na półkach najważniejszych bibliotek na Węgrzech, w Polsce i innych krajów świata. Jest to zbiór referatów z sympozjum historycznego w 2000 r. „Polsko-węgierskie więzi historyczne w X-XVI wieku” oraz książka, która ukazała się dla uczczenia 45-lecia Stowarzyszenia Bema „Wierni polskim korzeniom”. Na ukończeniu są prace nad zbiorem poezji polskiej XX wieku pod redakcją i w tłumaczeniu Gézy Csébyego „Wyznanie Pana Cogito”.

Jeszcze w końcu roku odbył się wieczór Andrzejkowy dla młodzieży, Mikołaj dla dzieci, koncert „Z polskiego serca” zorganizowany razem z SMP XIII dzielnicy i przed nami jeszcze wieczór opłatkowy 20 grudnia, w przeddzień natomiast koncert chopinowski w wykonaniu uczniów węgierskich szkół muzycznych, który organizuje Izabella Darska-Havasiné.

Wielu członków „Bema” miało okazję wziąć udział w dwóch ważnych spotkaniach, które odbyły się co prawda w nowo odbudowanym w ubiegłym roku Domu Polskim, ale dla całej naszej Polonii, a mianowicie z Marszałkami Sejnu i Senatu RP, Markiem Borowskim i prof. Longinem Pastusiakiem oraz małżonką Prezydenta RP, Jolantą Kwaśniewską.

JÓZSEF ANTALL (1896-1974)

CZ. IV

Ze wspomnień Józsefa Antalla

„To, co nie zostało
włączone do akt”

Granica

W wyniku błędnej polityki państw zachodnich Hitler poczuł się wszechwładnym panem Europy. Wiedział dobrze, że tajne rozmowy radziecko-francusko-angielskie, mające na celu zahamowanie niemieckiej polityki mocarstwowej, nie przyniosą skutku, a nikłe gwarancje angielsko-francuskie, udzielone rządowi polskiemu, nie zamkną mu drogi do podboju Polski.

Jeszcze wczesną wiosną wydał on poufne rozkazy przygotowania na 1 września 1939 r. działań zbrojnych przeciwko Polsce. Łatwowierni Polacy nie wiedzieli o tym i starali się unicestwić roszczenia niemieckie, chwytając się różnych posunięć politycznych niczym w rozgrywce szachowej. Daremne okazały się wszelkie półśrodki polityczne. 1 września zmotoryzowane dywizje Hitlera zaatakowały nieprzygotowaną do obrony Polskę. Zwyciężyła wyższość techniki nad męstwem. Państwo polskie musiało upaść, nie upadł jednak naród polski.

Na wspólnej granicy polsko-węgierskiej rozpoczął się masowy exodus uchodźców polskich. Początkowo granice przechodziły różne służby i oddziały wojskowe, z czasem również osoby cywilne, przede wszystkim zamieszkujące tereny województw południowych. Napływ uchodźców na Węgry rósł z dnia na dzień. Nie należy się temu dziwić. Budzące przerażenie gestapo i inne policyjne organa bezpieczeństwa państwowego natychmiast rozpoczęły krwawe działania.

Z opowiadań uchodźców wynikało, że udręki, jakich doświadczyli w czasie działań wojennych, były nieporównywalne z tymi cierpieniami, jakich doznali ze strony służb bezpieczeństwa. Rozpoczęły się na masową skalę prześladowania, egzekucje, gwałty. Nie było ani łaski, ani litości. Silnym wsparciem gestapo byli członkowie V Kolumny, zorganizowani w tajemnicy dużo wcześniej. W swej krwi poczuli oni stworzoną przez Hitlera mityczną siłę „nowej niemieckiej rasy”.



Członkowie rządu polskiego i wiele czołowych osobistości życia politycznego ewakuowało się już w początkowym okresie wojny. Ten fakt jest może wytłumaczalny z punktu widzenia realizmu politycznego, jednak przyczynił się w znacznej mierze do zachwiania równowagi psychicznej polskiego społeczeństwa. Naród był zdany sam na siebie, dopóki zachodnie siły nie zorganizowały ogólnonarodowego ruchu oporu. Indywidualnie podejmowano tysiące bohaterskich czynów, jednak prawdziwy ruch oporu powstał w chwili pojawienia się struktur organizacyjnych.

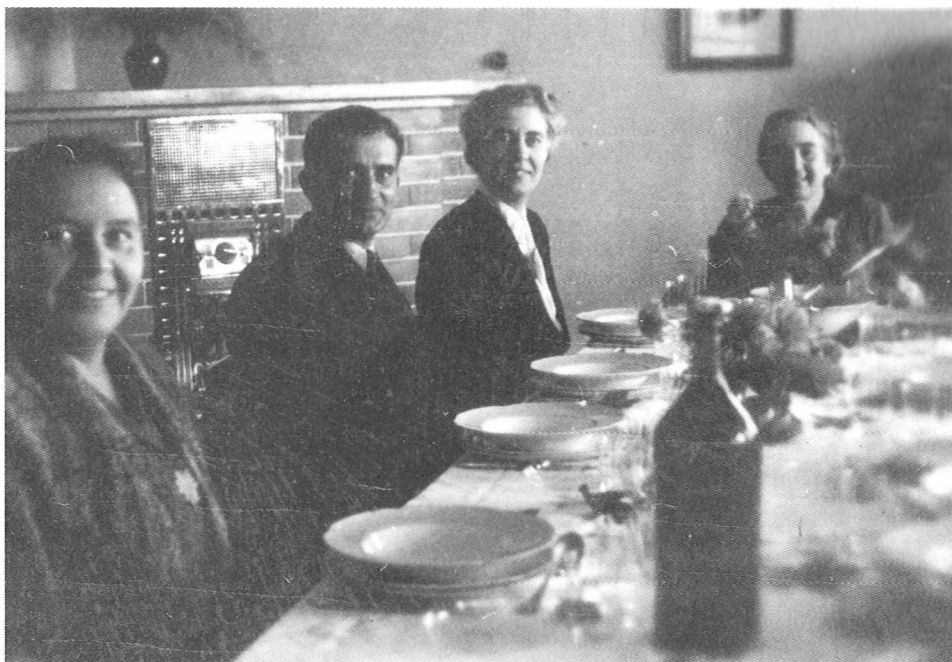
Zadaniem badaczy historii będzie ujawnienie i ocena pomocy, której w tej działalności udzielały kiedyś Polakom Węgry.

Kraj obiegały informacje, że wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn i kobiety deportuje się do Niemiec. Niestety, wieści te okazały się prawdziwe. Hitlerowskie organa bezpieczeństwa ten proceder praktykowały przez całą okupację. Wobec groźby deportacji Polakom nie pozostawało nic innego, jak ucieczka. Uciekali więc z jednej wioski do drugiej, z jednego miasta do drugiego. Z terenów położonych na południu kraju do Rumunii lub na Węgry. Ten, kto mógł szukał schronienia na Węgrzech. Przyjaźń polsko-węgierska była umacniana od stuleci, zwłaszcza wśród ludzi prostych. W jakim stopniu odpowiada to praw-

dzie? Cóż może lepiej świadczyć o tym, jak nie liczne kontakty tysięcy uchodźców polskich z ludem węgierskim!

Węgry w Polakach odnaleźli własną tożsamość i to nie tylko w zaletach narodowych, ale i w wadach. Taka jest prawda, również biorąc pod uwagę relacje Polaków do Węgrów, dlatego tak oba narody doskonale mogły się zrozumieć. Podobne uczucia przejawiali jesienią 1939 r. żołnierze węgierscy, pełniący służbę na wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Wiedzieli tylko tyle, że polski lud jest prześladowany i na własnej ziemi stał się tułaczem.

Ostry, listopadowy wicher huczał wśród wyniosłych szczytów Karpat. Z miejsca na miejsce przewalał śnieżne chmury. W zawrotnym tańcu gnał śniegowe płatki. Szalonym podmuchem zgarniał z konarów smukłych smreków ostre igiełki szronu. Spadające, zmarzłe kulki śniegowe wydają odgłosy niby karabin maszynowy. W śnieżnej zamieci nie widać żywej duszy. Mieszkańcy lasu, zwierzęta i ptactwo, ukryło się w miejscach bardziej osłoniętych od lodowatego podmuchu wiatru. Zresztą, czy znalazłby się śmiałek, który odważyłby się wyruszyć w ten przeklęty czas? A jednak są tacy śmiałkowie. Coś się porusza na ośnieżonej ścieżce. W oddali ktoś schodzi ku dolinie. Idą kurczowo trzymając się



jeden drugiego. Na plecach dźwigają jakieś tobołki. Cóż mogą dźwigać na swych barkach. Co trzymają w swych ramionach? W tej strasznej zawiei nie sposób nic dostrzec. Wzrok tu nic nie pomoże, tylko słuch. Wicher niesie dziecięcy płacz. Wycie wiatru miesza się z płaczem dzieci. Co za straszliwy duet. Co w takiej sytuacji przeżywają matki? Gdzie znajdują jakieś schronienie? Jeżeli nawet istnieje takie miejsce, jak je odnajdą w tej rozszalałej burzy śnieżnej! Boże, gdzie jesteś? Brak odpowiedzi! Nie, odpowiedź jest! Zaśnieżoną ścieżką podąża patrol węgierskiej straży granicznej. Twarze żołnierzy siecze lodowatymi igiełkami wicher. Ale nie zawracają, nie chronią się w bardziej osłoniętym miejscu. Dowódca przez lornetkę obserwuje grupkę ludzi w dali. Stroym zbroczem żołnierze schodzą w ich stronę. Podpierają się karabinami z nałożonymi na nie bagnetami, aby po ośnieżonej ziemi nie zsunąć się w przepaść. Nastąpiło spotkanie! Żołnierze nie zachowywali się jednak tak, jak nakazuje regulamin służbowy. Dowódca patrolu nie krzyknął „Stój! Kto idzie!”. Otarł tylko śnieg z oczu (a ja myślę, że było to coś innego..., ale tak nie przystoi żołnierzom...) i powiedział coś żołnierzom. Kobiety, Polki, nie zrozumiały, o co mu chodzi. Pojęły to jednak natychmiast, kiedy żołnierze wzięli w ramiona dzieci, a tobołki zarzucili sobie na plecy, karabiny zaś dali do niesienia matkom. Węgierski patrol graniczny podążał w stronę strażnicy. Maszerował „pod eskortą” uzbrojonych w ich karabiny kobiet. A więc i taki marsz kiedyś dawno, dawno temu odbył się na ośnieżonych zboczach Karpat. Cała grupa szczęśliwie dotarła do granicy. Zdenerwowany dowódca oczekiwał na żołnierzy pod strażnicą,

gdyż dawno minął określony termin powrotu patrolu. Żołnierze zaś nie mogli „regulaminowo” zameldować swego powrotu, bo w rękach nie mieli broni. Zameldowali się tylko tak, zwyczajnie „posłusznie”. Regulaminowo mogły zameldować się tylko kobiety.

Dowódca strażnicy, chorąży, w cywilu nauczyciel, nie zmarszczył surowo brwi. Zapomniał nawet o karabinach. Pomógł zdjąć dzieci z ramion żołnierzy. A broń? Broń kobiety same ustawiły pod ścianą.

Polki wprowadzono do ciepłego pomieszczenia. Dano im jeść i pić. Potem kobiety odpoczywały, a żołnierze zaczęli bawić się z dziećmi, z którymi doskonale mogli się porozumieć. Któż zresztą nie potrafiłby bawić się z dziećmi. Ze swoich żołnierskich kuferków wyciągali rozmaite zabawki i rozdawali je dzieciom. Te zabawki żołnierze kupili za zaoszczędzone pieniądze z niewielkiego żołdu i strzegli je, bo z czasem, kiedy otrzymają urlop, zawiozą te skarby swoim dzieciom. Obdarowawszy dzieci zabawkami, skierowali wypoczęte matki i dzieci dalej w głąb kraju.

Po latach kobiety te pokazywały mi skromniutkie zabaweczki, którymi dawno temu zostały obdarowane ich dzieci w jednej z karpaccich strażnic granicznych. Były to pierwsze prezenty, jakie otrzymały od ludu węgierskiego.

Zastanawiałem się, co też mógł napisać chorąży w meldunku do swego przełożonego. Cóż mógł napisać w służbowym raporcie? Nie mogę uwierzyć, aby napisał, że patrol graniczny, oddając broń w ręce kobiet, naruszył regulamin służbowy. Wydaje mi się, że w ogóle nie pozostał żaden pisemny ślad „żołnierskiego przewinienia”.

Więść o tym wydarzeniu rozeszła się szeroko wśród polskich uchodźców i do-

tarła nawet do innego nuncjusza apostolskiego – Angelo Rotta – który pogratulował mi postawy żołnierzy służby granicznej. O zasłyszonym wydarzeniu nuncjusz opowiedział również premierowi Telekiemu.

Tacy to chłopcy strzegli wspólnej granicy polsko węgierskiej, biegnącej szczytami Karpat. Pochodzili gdzieś z nad cisańskich okolic i w swoim życiu po raz pierwszy zobaczyli wysokie góry i Polaków. Jeszcze w domu na bezkresnej Nizinie węgierskiej przywykli do dalekowzroczności, a teraz widzieli o wiele dalej niż ci, którzy rozpętali wojnę, gdyż dojrzelі świat człowieczeństwa i działali według jego zasad.

Ciekawe, czy jeszcze żyją żołnierze, o których napisałem ten „raport”. Dokąd zaprowadziły ich losy wojny? Czy aby nie spoczywają w polskiej ziemi? W ojczyźnie tych, których jako pierwsi wprowadzili do naszej ojczyzny. Któż to może wiedzieć.

Tak czy owak, dopóki świat będzie światem, oni pozostaną żołnierzami bezimiennymi. A te małe dzieci, które nieśli na swych ramionach? Na pewno wszystkie żyją zdrowo i szczęśliwie, również ich matki, które kiedyś z karabinem w ręku „ Eskortowały” węgierski patrol graniczny. Na pewno już dawno zapomniały szalejącą śnieżycę, ale nie sądzę, aby kiedykolwiek mogły zapomnieć tych bezimiennych strażników i ofiarowane zabawki.

Bieg szczególny

W swoim życiu uprawiałem kilka dyscyplin sportowych – szczypiorniaka, łyżwiarstwo, gimnastykę. Lubiłem też tenis. Niestety, biegi nie odpowiadały mi ani fizycznie, ani duchowo. Nigdy też nie uważałem biegów za dyscyplinę sportową, którą należy uprawiać za wszelką cenę. Bieg uważałem nie tyle za sport wymagający zručności, co raczej za ciężką pracę serca i mięśni. Nigdy też nie przypuszczałem, że nadejdzie czas, kiedy będę zmuszony zostać biegaczem.

Czas taki nadszedł. Po 19 marca 1944 r. musiałem ukrywać się, ale gestapo odnalazło mnie, aresztowało i zostałem osadzony w gestapowskim więzieniu w Budapeszcie przy ul. P6. Przebywałem tu wraz ze mną setki węgierskich, polskich, angielskich i francuskich uchodźców. Co jakiś czas wożono nas na przesłuchania, które odbywały się w siedzibie dowództwa gestapo na Szwańskie Górze. Przewożono nas czarnym samochodem, przystosowanym do przewozu więźniów.

Umieszczono mnie w pojedynczej celi jako więźnia obciążonego poważnymi zarzutami. Nie mogłem z nikim rozmawiać ani otrzymywać książek. Każdego tygodnia

poddawany byłem osobistej rewizji. Przeszukiwano również bardzo dokładnie moją celę. Nie wolno było stosować wobec mnie żadnej taryfy ulgowej, gdyż jako osoba załatwiająca sprawy uchodźców zagranicznych byłem uważany przez gestapo za osobistość ważną politycznie, tym bardziej że liczba Polaków, którzy w latach 1939-1940 uciekli z Węgier przez Jugosławię na Bliski Wschód, sięgała prawie 100 tys. osób. Polacy ci bohatersko walczyli we Francji, Afryce, a także we Włoszech, gdzie m.in. polskie oddziały zdobyły Monte Cassino.

Już podczas pierwszego przesłuchania oficer gestapo oskarżył mnie m.in. o to, że to ja namawiałem Polaków do ucieczek i umożliwiałem je. Podał mi również do wiadomości, abym wszczęte przeciwko mnie postępowanie traktował jako wstępne dochodzenie trybunału wojennego. Siedząc samotnie w celi, przemyślałem sobie wszystko bardzo dokładnie i przygotowywałem się na „czarną przyszłość”. Naturalnie wszystkim oskarżeniom zaprzeczałem, wiedząc, że nie mogą znaleźć żadnych pisemnych dowodów, ponieważ 19 marca o świcie wszystkie dokumenty spaliłem. Tego bowiem dnia rano szef Wydziału Prezydyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zatelefonował do mnie, że oddziały Hitlera przekroczyły granicę węgierską. On też wraz z ministrem Ferenccem Keresztes-Fischerem spalili dokumenty. Od zeznań powstrzymywała mnie nie tylko świadomość tego, ale też instynkt samozachowawczy, bo kiedy mi powiedziano, że w wypadku złożenia szczerych zeznań będę mógł zaraz udać się do domu, do rodziny, do dzieci, to wiedziałem, że oskarżenie jest poważniejsze, niż mogłbym zaufać usłyszанemu przyrzeczeniu. Oskarżeń ich nie mogłem uznać również ze względu na swój honor, gdyż przyznając się do zarzucanych mi czynów, naraziłbym na pewną zgubę wielu moich przyjaciół i współpracowników. Oficer, prowadzący śledztwo, nawet dość uprzejmie przyjął do wiadomości moje oświadczenie, że zajmowałem się tylko i wyłącznie opieką socjalną uchodźców. W końcu oświadczył, że skonfrontuje mnie z Polakami, którzy już do wszystkiego przyznali się... „Swoją drogą można sobie wyobrazić – powiedział przesłuchujący mnie oficer – że kilkuset Polaków mogło uciec z kraju bez wiedzy władz węgierskich, ale nie można sobie już wyobrazić, aby dziesiątki tysięcy ludzi mogło przekroczyć granicę bez twojej wiedzy jako człowieka odpowiedzialnego za los uchodźców”. W takiej sytuacji powinienem był poczynić stosowne kroki, aby lojalny

względem sojuszników rząd węgierski ucieczkom tym przeciwdziałał. Skłamałbym, gdybym powiedział, że po przesłuchaniu, siedząc samotnie w celi, nie byłem zdenerwowany i spokojnie oczekiwałem na to, co ma nastąpić.

Z coraz większym niepokojem obmyślałem plan moich dalszych zeznań. Powtarzałem sobie szeptem różne warianty obrony i oddalałem każde oskarżenie. Wszystkie te plany musiałem jednak odrzucić, ponieważ, logicznie rzecz biorąc, nie znajdowałem nic, co mógłbym zaakceptować. Miałem wiele czasu na rozmyślanie, robienie planów, ponieważ oficer gestapo nie wzywał mnie na przesłuchania systematycznie. Czasami dawał nam spokój przez dwa, a nawet i trzy tygodnie, zapewne dlatego, abyśmy zapomnieli to, co zeznawaliśmy wcześniej, no i przede wszystkim liczyli na nasze załamanie psychiczne.

Po pierwszym przesłuchaniu zamknięto mnie na tydzień w ciemnej celi. Teraz, gdy powracam w myślach do tych chwil, wydaje mi się, że te nieprzemijające ciemności nie załamały mnie psychicznie, ale miały na mnie dobroczynny wpływ. W tych nieprzeniknionych ciemnościach sytuacja, w jakiej się znalazłem, zaczęła zarysowywać się jaśniej i zaczęło dojrzewać we mnie przeświadczenie, że jeżeli dane mi było być świadkiem wielkich wydarzeń tego świata i jeżeli pomoc ludziom, wypędzonym z ich ojczyzny, określała moje obowiązki, to spróbuję przejść przez wszystkie cierpienia odważnie i ze świadomością człowieka doświadczonego cierpieniami swych współbraci. Przypominałem sobie próby leczenia za pomocą autosugestii, jakie przeprowadzał francuski psychoterapeuta Emil Coué. Powtarzałem więc według jego recepty: „Będę twardy i nieugięty – cokolwiek się wydarzy”.

Po tygodniu zabrano mnie z karceru i wróciłem do dawnej celi, w której oczekiwałem na kolejne przesłuchania i udręki. Nie zaprzestałem też ćwiczeń, wzmacniających mój system nerwowy, zalecanych przez Emila Coué.

Pewnego dnia usłyszałem jakieś trzaskanie drzwiami, słowa niemieckich rozkazów, stukot butów. Przez szczelinę „judasza”, umieszczonego w drzwiach celi, próbowałem wyjrzeć na korytarz. Zobaczyłem, że esesmani ustawiają więźniów na korytarzu, jak zawsze twarzą do ścian. Nie mogłem pojąć, w jakim celu to robią? Nagle otworzono drzwi i mojej celi. Krzykiem wywołano i mnie na korytarz, gdzie stanąłem twarzą do ścian. Cel tej nadzwyczajnej zbiórki szybko wyjaśnił się. Po prostu więźniów wyprowadzono na pod-



wórze więzienne. Ten objaw złagodzenia rygoru przyjęliśmy jako pomyślny dla nas znak.

Na więziennym podwórzu, chodząc gęsiego, tworzyliśmy spacerujące koło. Rozmowy były surowo zakazane, tym bardziej że wśród spacerujących byli więźniowie z pojedynczych cel, których obserwowano ze szczególną uwagą. Pośrodku koła, utworzonego z chodzących gęsiego więźniów, otoczony przez swoją gwardię przyboczną, stał, kołysząc się na szeroko rozstawionych nogach, napuszony jak indor, komendant więzienia. Wśród spacerujących więźniów wielu było takich, którzy ze względu na wiek lub w następstwie przebytych tortur ruszali się wolniej, z dużym wysiłkiem i zakłócali rytm spaceru, co bardzo raziło pedantycznych Niemców. Komendant więzienia zezwolił więc tym więźniom, którzy byli w stanie biegać, utworzyć wewnątrz koła spacerujących więźniów drugie koło – więźniów biegających. Sądzę, że komendant również i dlatego zezwolił na biegi, bo dzięki temu mogli wybrać osoby, które już teraz można było wysłać na przymusowe roboty do Rzeszy.

Wśród spacerujących zauważyłem wiele znanych postaci węgierskiego życia publicznego: członka prezydium Węgierskiej Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy – Endre Bajcsy-Zsilinszkyego, naczelnego redaktora dziennika „Népszava” – Sándora Milloka, wiceprezesa Węgierskiego Banku Narodowego – Lipóta Baranyaiego, ministra zaopatrzenia – Dezső Lakyego, prezesa banku – Marcella Madarassy-Becka, prezesa Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – Aladára Huszára, posła do parlamentu węgierskiego z ramienia Węgierskiej Niezależnej Partii Drobnych

Posiadaczy – Ferencza Nagya, sekretarza generalnego Stowarzyszenia Węgiersko-Polskiego – Leó Ferdinánd Miklóssyego i wielu innych. Dostrzegłem również prezesa Komitetu Obywatelskiego do spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech – Henryka Sławika, delegata rządu RP na Węgrzech – Edmunda Fietowicza, płk. Słysia, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie – Stefana Filipkiewicza, polskich księży i profesorów.

Natychmiast uzmysłowiłem sobie, że podczas pierwszego przesłuchania oficer gestapo, powołując się na Polaków, którzy jakoby w swoich zeznaniach obciążyli mnie organizowaniem ucieczek, bezsprzecznie miał na myśli Henryka Sławika i Edmunda Fietowicza. Teraz mam okazję porozumieć się z nimi! Ale jak? Jeżeli tylko zbliżę się i zacznę z nimi rozmawiać, Niemcy za przekroczenie zakazu natychmiast zbiją mnie, a może nawet zastrzelą. Na szczęście więźniowie wewnętrznego koła rozpoczęli bieg. Przyłączyłem się więc do biegnących i raz po raz obiegałem koło spacerujących. Mijając Sławika i Fietowicza troszeczkę zwalniałem i pytałem, co zeznawali? Odpowiedzi mogli mi udzielić podczas następnej „mijanki”. Dziś zabrzmiałoby to paradoksalnie, humorystycznie, bo nie znając języka polskiego, mogłem porozumieć się z nimi tylko w języku niemieckim. Dowiedziałem się, że obaj złożyli pisemne zeznania, w których kategorycznie stwierdzili, że o ucieczkach nic nie wiedziałem, gdyż udzielałem Polakom pomocy socjalnej i humanitarnej. Zobowiązałem mnie, abym

tylko tak mówił, gdyż inaczej podważył ich zeznania, które już podpisali. Swoich zeznań w żadnym wypadku nie zmienią, bo cokolwiek przyrzekliby im gestapowcy, to i tak ich zlikwidują. Biegając w kole wewnętrznym, jeszcze przy innych okazjach miałem możliwość skontaktować się z nimi, dzięki czemu mogli przekazać mi ważne dla mnie treści ich nowych przesłuchań. Poza tym miałem szczęście kontaktowania się z nimi przez grypsy. Więźniowie, którzy sprząтали i roznosili posiłki, dziennikarz – Fodor i – właściciel Paryskiego Domu Towarowego w Budapeszcie – Goldberger, ryzykując życie, spełniali funkcje doręczycieli grypsów.

Pewnego dnia rzeczywiście doszło do konfrontacji. W obecności oficera śledczego Henryk Sławik i Edmund Fietowicz powiedzieli mi prosto w oczy, że ja nie mogłem wiedzieć nawet na moim stanowisku o ucieczkach Polaków za granicę przez Jugosławię. Oczywiście, ani Sławik, ani Fietowicz, nie przyznali się do swojego udziału w organizowaniu ucieczek uchodźców polskich, szczególnie wojskowych. Obaj zostali straceni w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. Zresztą przewidywali swoją męczeńską śmierć. Strzegli honoru człowieka i polityka w sposób godny Polaka. Oby pamięć o nich żyła w polskim narodzie.

W takim to szczególnym biegu uczestniczyłem latem 1944 r. Zdobyłem też nagrodę. Była bardzo wysoka... Tą nagrodą było moje życie.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Wola Józefa Piłsudskiego było,

Gdzie jest



■ Ilu ludzi w Polsce, a nawet w świecie wie, że na Wawelu spoczywają jedynie same zwłoki Marszałka Józefa Piłsudskiego, bez serca i bez jego mózgu.

Gdzie jest mózg jednego z najwybitniejszych ludzi XX wieku, człowieka, któremu Państwo Polskie zawdzięcza odrodzenie?

12 maja 1935 roku o godzinie 20,45 zmarł Marszałek Józef Piłsudski. 13 maja jego zwłoki zostały zabalsamowane. Po 10 godzinach wyjęty mózg Marszałka włożono do płynu do składzie: formalina – 10 %, sól karlsbadzka – 5 %, wodny nasycony roztwór chloralhydratu – 5%. 14 maja tegoż roku, po przeszło trzydziestu godzinach, mózg przełożono do 10 % formaliny.

W tym samym dniu w Belwederze odbyło się niecodzienne spotkanie.

Adam Piłsudski – brat zmarłego Marszałka, jako wyraziciel woli małżonki Marszałka – Aleksandry Piłsudskiej, wykonując wolę samego Józefa Piłsudskiego, oświadczył co następuje: „Badania nad mózgiem śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego mają być przeprowadzone komisyjnie. Zaszczytne zadanie badań naukowych powierzono następującym profesorom: dr Kazimierzowi Orzechowskiemu – profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego, dr Stefanowi Pieńkowskiemu – profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i dr Maksymilianowi Rose – profesorowi Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Po ukończeniu prac Komisja przedstawi wyniki Pani Marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej, względnie osobie przez nią wyznaczonej.”

Tyle suchych, chronologicznie przedstawionych faktów, o których jak dotąd niewiele wie opinia publiczna.

20 maja 1935 roku, a więc w ósmym dniu od śmierci Marszałka Komisja dokonała oględzin mózgu i opisała dostępne dla oka uszkodzenia, powstałe przy wyjmowaniu mózgu z czaszki. Komisja ustaliła ponadto, że badania architektoniczne obu półkul



Wszystkie zdjęcia pochodzą z prywatnego zbioru rodziny Antallów.

mózg Marszałka



mózgowych przeprowadzi prof. Maksymilian Rose, a badania anatomopatologiczne prof. Kazimierz Orzechowski. Prof. Maksymilianowi Rose przekazano mózg Marszałka w Pałacu Belwederskim dnia 21 maja 1935 roku, o godz. 15.00 – z rąk rotmistrza Aleksandra Hryniewiczza. Tego samego dnia w towarzystwie pułkownika Stefana Mozołowskiego prof. Rose przewiózł on mózg do Wilna i umieścił w kierowanym przez siebie Polskim Instytucie Badań Mózgu.

Być może, że w Wilnie?

Badaniem mózgu Marszałka Józefa Piłsudskiego zajmował się osobiście prof. Maksymilian Rose. Uważał, że całość badań zajmie około trzech lat.

W połowie 1937 roku prof. Rose oddał pierwszą część wyników badań nad mózgiem Marszałka do drukarni Zawadzkiego w Wilnie. 30 listopada tegoż roku, a więc już po przekazaniu do drukarni pierwszych tomów opracowań, prof. Maksymilian Rose w drodze do pawilonu mieszczącego salę wykładową, poczuł się źle. Swemu asystentowi polecił przeprowadzenie wykładu, a sam wrócił do laboratorium, aby odpocząć. Po chwili zmarł. Miał 54 lata.

W roku 1938 ukazała się drukiem pierwsza ogólna część opracowania prof. M. Rose pt. „Mózg Józefa Piłsudskiego”. Drugiej części już nie było, nie miał kto jej dokończyć. Nie wiadomo też do jakich wniosków doszedł prof. Maksymilian Rose. Prof. Kazimierz Orzechowski w tym samym roku w tomie XXI „Neurologii Polskiej” napisał m.in. „prof. M. Rose nosił w sobie tajemnicę kory mózgowej Marszałka. Najwyższej i prawdopodobnie najzawilszej organizacji w świecie stworzeń żyjących. Torował drogi mające kiedyś rozwiązać zagadkę ośrodków, które odsłaniał. Był pod czarem tej tajemnicy. Nie zrażał się zupełnie, że dzieło jego życia prawdopodobnie stanowić miało tylko mały krok na drodze poznania.”

Od śmierci prof. Maksymiliana Rose sprawy badań nad mózgiem Marszałka komplikują się. Wiadomo tylko, że wcześniej mózg Marszałka został przez prof. Rose doskonale zakonserwowany, że wykonano z niego cztery odlewy: wierne negatywy i pozytywy obydwu półkul, a następnie każdą półkulę pokrojono na pięć bloków, celem utrwalenia ich i przygotowania do mikroskopijnego badania. W takim stanie przejął mózg Marszałka adiunkt profesora dr Borysowicz. Istnieją przypuszczenia, że do wybuchu II wojny światowej, mózg znajdował się w Polskim Instytucie Badań Mózgu w Wilnie przy ulicy Letniej 5 (obecnie – ulicy Vasaros 5). Ale, co się dalej z nim stało nikt nie wie.

Jak pisał w 1988 r. Andrzej Mozołowski, opierając się na wiadomościach przekazanych mu przez jego stryja prof. Uniwersytetu Wileńskiego – Włodzimierza Mozołowskiego, pod koniec września 1939 roku (dokładna data nie jest znana) pięciu pracowników Uniwersytetu Wileńskiego im. Stefana Batorego, postanowiło ukryć odpowiednio zabezpieczony słoż z mózgiem Marszałka, aby ustrzec go od skutków, które w czasie działań wojennych trudno przewidzieć. Byli to profesorowie: Łypaczewski, Hiller, Goryk i Mozołowski. Nazwiska piątego profesora nie udało się ustalić. Dziś żadna z wymienionych wyżej osób już nie żyje. Tajemnicę kryjówek zabrali więc ze sobą do grobu. ..

Albo w Berlinie?

21 grudnia 1939 roku nastąpiło całkowite przejęcie zbiorów Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie przez profesorów litewskich. Polski Instytut Badań Mózgu przy ul. Letniej 5 był jego częścią. Wraz z tym nie znany jest los znajdujących się tam preparatów, w tym mózgu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Budynek Instytutu do dziś nie zachował się – została jedynie zniszczona przez pożar środkowa jego część. Domysłów co się stało z mózgiem Marszałka Piłsudskiego jest tak wiele, że niektóre z nich wydają się czystą fantazją, inne zaś zasługują na rozważenie i być może prowadzą na jakiś konkretny ślad.

Chociażby ten, o którym pisał Tadeusz Kępiński w Warszawie, że mózg Marszałka zaraz po nagłym zgonie prof. Maksymilia-

na Rose został wywieziony z Wilna. Bo wiem, jak istnieją przypuszczenia wyżej wymienieni profesorowie zastanawiali się, czy dalszych badań nad mózgiem Marszałka nie powierzyć Berlińskiemu Instytutowi Wilhelma dla Badań Mózgu, którego dyrektorem był znany Oscar Vogl, ten sam, który prowadził badania nad mózgiem Włodzimierza Lenina. Prof. Oscar Vogl był też nauczycielem prof. Maksymiliana Rose.

Dziś trudno powiedzieć, jakie drogi prowadzą do odnalezienia mózgu Marszałka Piłsudskiego. Ale istnieją hipotezy, że są ludzie, którzy na ten temat wiedzą dużo, tylko wolą poczekać z wyjawieniem tej tajemnicy. Na co liczą? Czy wskazanie miejsca gdzie znajduje się mózg Marszałka przyniesie im sławę, pieniądze czy nawet fortunę?

Ale jedno jest pewne. Poszukiwania czas zacząć! I nie tylko wobec wielkiego szacunku dla Zmarłego – jaki ma cała Polska – ale również, aby do końca doprowadzić badania i dowiedzieć się, co w mózgu decyduje o genialności myślenia, podejmowania decyzji, bezbłędnego przewidywania tego, co może stać się w przyszłości. Badań idących w tym kierunku podejmują się najtęższe głowy, bo widzą w tym rozwiązania dla przyszłości. Dlaczego polska nauka ma stracić taką szansę mając tak znakomity materiał do badań?

I jeszcze jedna uwaga. Mózg Marszałka, tak jak Jego serce, powinien spocząć w panteonie sławy. Już dziś, gdyby się odnalazł godne miejsce wśród bojowych sztandarów oferuje Muzeum Wojska Polskiego. Mózg Marszałka przyjąłoby również z radością Towarzystwo Historyczne w Sulejówku pod Warszawą, gdzie jest willa, w której mieszkał Marszałek. Ale są i tacy, którzy mózg Marszałka widzieliby w Wilnie – w grobowcu przy Jego Matce, tam gdzie znajduje się Jego serce. Bo właśnie Matka dała Mu życie i od dziecka uczyła Go jak kochać Polskę, uczyła prawości i szlachetności, której tak bardzo brakuje dziś wielu politykom.

W majowy ranek 1935 roku, idąc za trumną Marszałka spowitą w żałobne sztandary, przy biciu dzwonów i jęku syren, niewielu wiedziało, że z Belwederu do królewskich krypt na Wawelu, przenoszono jedynie doczesne szczątki Marszałka, bez serca i mózgu.

Czy dziś, gdy Marszałek spogląda na nas z tysięcy portretów, zdajemy sobie sprawę, z tego, gdzie znajduje się Jego mózg?

(Zbigniew Różański, Serwis „Polska-Polacy”)



ROZNICE

10 lat temu odsłonięto w Budapeszcie odrestaurowaną po zniszczeniach wojennych tablicę pamiątkową Marszałka Józefa Piłsudskiego.

15 lat temu na gmachu byłej przychodni lekarskiej (Budapeszt, ul. Fő 11) dla uchodźców polskich podczas II wojny światowej, umieszczono tablicę pamiątkową pierwszych ofiar hitleryzmu na Węgrzech.

45 lat temu w XIV dzielnicy Budapesztu stanął pomnik króla Polski, księcia Siedmiogrodu, Stefana Batorego.

70 lat temu staraniem Polsko - Węgierskiego Stowarzyszenia w parku Népliget wystawiono pomnik Polskiego Legionisty.

90 lat temu urodził się prof. István Varsányi, nauczyciel, znakomity językoznawca, tłumacz literatury polskiej, autor pierwszego słownika polsko-węgierskiego.

115 lat temu urodził się w Debreczynie Andrzej Pronaszko, malarz, scenograf, współtwórca polskiego teatru monumentalnego.

Zebrał: J.K.

Plac VILMOSA APORA

■ Plac Vilmosa Apora w XII dzielnicy Budapesztu, u zbiegu ulic Böszörményi i Jagiello, nosił już kilka nazw. Pierwotnie był to trakt przedłużenia ulicy Némethölgyi, której odcinek wzdłuż istniejącego wówczas cmentarza, otrzymał na początku lat 30. naszego stulecia imię polsko-litewskiej dynastii królewskiej. W tym czasie miejsce to nabiera znaczenia jako znaczący węzeł komunikacyjny tej części miasta. Tu przebiega m.in. linia tramwajowa łącząca stanowiący centrum Budy plac Kálmána Szélla (dziś: plac Moskwa) z nowo otwartym cmentarzem komunalnym Farkasrét. Tutaj biorą swój początek i kończą bieg linie autobusowe.

Podczas tegorocznej uroczystości skłaniania wieńców i kwiatów pod tablicą pamiątkową Marszałka Piłsudskiego, zapytano mnie, dlaczego akurat w tym miejscu została ona umieszczona? O okolicznościach i historii związanej z odsłonięciem tablicy pisałem już w 35 numerze GP, dlatego ograniczę się teraz głównie do znalezienia odpowiedzi, co inspirowało inicjatorów do takiej, a nie innej lokalizacji. Muszę jednak szczerze przyznać, że będą to moje domysły, bowiem w dostępnych mi źródłach nie znalazłem danych na ten temat.

Uważam, że już z powyższego, krótkiego wstępu zaczyna kształtować się sama odpowiedź. Inicjatorzy i fundatorzy tablicy, Związek Polaków na Węgrzech oraz Towarzystwo Węgiersko - Polskie zdecydowali się zapewne na tę lokalizację bowiem miejsce to było z wielu względów odpowiednie: licznie uczęszczane, posiadało sąsiedztwo władz dzielnicowych, ulicy o polskiej nazwie oraz wspomniany cmentarz, wówczas już zamknięty, lecz tłumnie odwiedzany. Warto wiedzieć, że znajdował się na nim Pantheon, parcela na której pochowani byli zasłużeni uczestnicy węgierskiego powstania narodowego 1848/49 roku. Wśród licznych mogił znajdowały się tu m.in. groby dwóch polskich oficerów - Longina Wierzbickiego i Szymona Żuławskiego. Podczas likwidacji cmentarza na początku lat 60. zostali oni ekshumowani wraz z innymi i pochowani w Pantheonie cmentarza przy ul. Kerepesi, obok Mauzoleum Kosutha. Dla tych co nie wiedzą, gdzie znajdowało się wspomniane miejsce pochówku dodam, że dzisiaj stoją na nim budynki Centrum Kongresowego.

Innym, nie bez znaczenia faktem było to, że siedziba Związku Polaków, którego prezesem był w tym czasie dr Jan Bartel, również znajdowała się w Budzie, w XII dzielnicy przy ulicy Virányos.

Na początku lat 30. ukończono budowę Skalnego Kościoła na Górze Gellerta, dokąd przybyli Ojcowie Paulini z Częstochowy. Z tego powodu świątynia stała się niebawem miejscem spotkań polskich wiernych zamieszkałych w tej części stolicy. Wspominam to dlatego, aby podkreślić fakt, iż w okresie o którym mowa bierze swój początek proces dekoncentracji działalności i ruchu polonijnego w Budapeszcie.



Trio „Sileziano”

Tablica pamiątkowa Józefa Piłsudskiego została uroczystie odsłonięta 26 maja 1936 roku. Rok wcześniej plac, a właściwie ulica na którym to dokonano, otrzymał nazwę naszego Wielkiego Wodza. Gwoli ciekawostki wspomnę, że w tym czasie jeszcze dwie inne ulice w Budapeszcie nosiły jego imię.

Podczas zawieruchy wojennej, konkretnie podczas „wyzwalania” miasta tablica została zniszczona. Niedługo potem plac przemianowano na „Lékai János tér”. Nazwa ta utrzymała się aż do początku lat 90-tych, kiedy zmieniono ją po raz kolejny i miejmy nadzieję ostatni, na „Plac biskupa Vilmosa Apóra”. Z jednej strony możemy być dumni, że „ślad” Marszałka Piłsudskiego w stolicy Węgier łączony będzie z imieniem bohaterskiego biskupa, który stracił życie chroniąc kobiety przed agresją pijanych żołnierzy „wyzwoleńczej” Armii Radzieckiej. W tym roku papież Jan Paweł II wniósł go w poczet błogosławionych kościoła katolickiego, w listopadzie natomiast na noszącym jego imię placu odsłonięto pomnik biskupa. Jak wskazałem, możemy być z tego dumni, lecz z drugiej strony oznacza to, że miejscu temu chyba nigdy nie zostanie przywrócona jego przedwojenna nazwa. Może kiedyś, w innym miejscu...

Dużym wydarzeniem było ponowne umieszczenie zrekonstruowanej tablicy, którą w równie podniosłej atmosferze jak w przed wojną, uroczystie odsłonięto 26 maja 1993 roku. Aktu tego w obecności licznie zebranej Polonii dokonał ówczesny ambasador RP, Maciej Koźmiński oraz minister spraw zagranicznych RW. Géza Jeszenszky.

Jerzy Kochanowski



11 listopada

■ Święto odzyskania niepodległości Polski w 1918 r. uczciliśmy całą serią imprez, której Stowarzyszenie było jednym ze współorganizatorów. 8 listopada był koncert „Trio Silesiano” z Polski, pianisty węgierskiego, Istvána Székelya i recytatorów – uczniów Szkoły Polskiej im. Petőfiego przy Ambasadzie RP. 11 Listopada tradycyjnie już zorganizowaliśmy składanie wieńców pod tablicą marszałka Józefa Piłsudskiego. Po południu natomiast uczestniczyliśmy w odsłonięciu tablicy Józefa Antalla seniora na domu, w którym mieszkał.





MIKOŁAJ W BEMIE

■ Jak długo istnieje Stowarzyszenie jeszcze nigdy się nie zdarzyło, żeby Mikołaj zapomniał o „bemowskich” milusińskich. W tym roku na niecodzienne spotkanie z dobroczyńcą przybyła dziatwa licznie pod opieką rodziców, w towarzystwie babć i dziadków.

Spotkanie poprzedziły i zakończyły wesołe zabawy pod kierunkiem Małgorzaty Pietrzyk. Kręcił się w kółku nawet sam Mikołaj, mimo swego sędziwego wieku. Dzieci chętnie siadały mu na kolana, szepcząc wierszyki lub śpiewając, a ich zadowolenie można wyczytać z uśmiechu na twarzach.

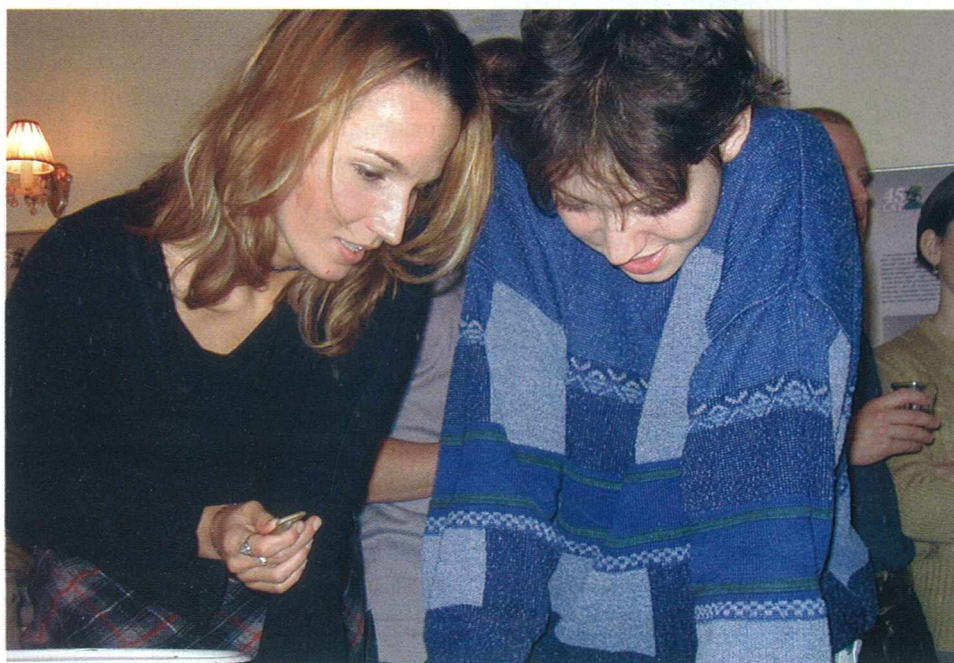


MISS

■ W historycznych, bo pierwszych w historii wyborach Miss Polonii Węgierskiej zwyciężyła Anna Szelać.

ANDRZEJKI '03

■ I panienki i mężatki lały воск w Andrzejkowy Wieczór próbując poznać swą najbliższą przyszłość. Niektóre robiły to nikogo nie wtajemniczając, inne korzystając z pomocy tegorocznej „etatowej wróżki dyżurnej”, Grażyny Vargi. Młodzi bawili się w siedzibie Stowarzyszenia, zaś dorośli na tradycyjnym Balu Andrzejkowym w XI dzielnicy. Tutaj „wodzirejką” była Iga Zeisky, której wszechstronność docenił też przygrywający do tańca duet z Polski, powierzając jej wiele partii solowych ze znanych i lubianych polskich przebojów. I tu i tam było fajnie.





Trio Księżycowe z Krakowa w Domu Polskim



10 lat Stowarzyszenia Katolików Polskich

■ Kiedy w 1993 r. Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech przygotowywało się do swego jubileuszu 35-lecia, pierwszego jubileuszu w demo-

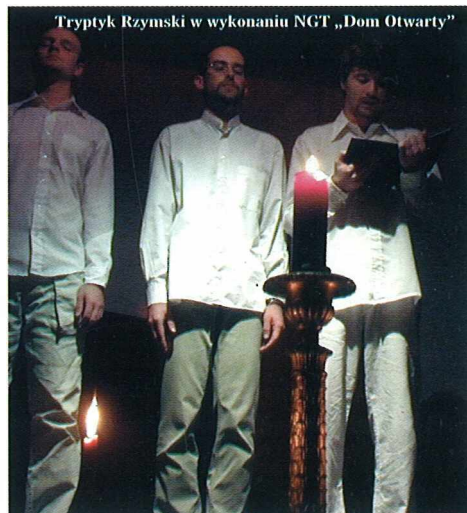
kratycznym kraju, połączonego z I Zjazdem Polaków na Węgrzech, przy Polskim Kościele na Kőbányi z inicjatywy Zdzisławy Sagun-Molnár, znanej pod imieniem

Monika, zaczęła tworzyć się nowa polska organizacja – Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. Św. Wojciecha. Głównym jej celem była kontynuacja tradycji Stowarzyszenia Budowy Polskiego Kościoła, (istniało od 1909 do 1930 r.) i przedwojennej polonijnej organizacji „Jutrzenka”, a jako ich prawny spadkobierca – odzyskanie Domu Polskiego, odebranego prawowitym właścicielom czyli Polakom na Węgrzech przez węgierskie władze komunistyczne w 1951 r. Wcześniejsze starania w tej sprawie jedynej wówczas organizacji polonijnej, Stowarzyszenia Bema kończyły się niepowodzeniem, gdyż musiałoby ono najpierw zrezygnować ze swej siedziby przy Nádor u., a to mogłoby spowodować wygasanie działalności polonijnej. Do tworzącego się stowarzyszenia katolickiego wstąpiło też wielu członków „Bema”.



■ Podczas Mszy Sw. inaugurującej IX Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej poświęcono i przekazano żyjącym na Węgrzech

b. polskim żołnierzom i powstańcom warszawskim Sztandar Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Koła 501 na Węgrzech.



Tryptyk Rzymski w wykonaniu NGT „Dom Otwarty”



10 kompletów pościeli na 10-lecie

Jak poinformowała mnie wówczas pierwsza prezes „Św. Wojciecha”, Monika Molnár, organizacja ta postawiła sobie za zadanie ożywienie tradycji polsko-węgierskich na płaszczyźnie wartości chrześcijańskich, utrzymywanie żywego kontaktu z kulturą polską i przenoszenie jej na grunt węgierski, duszpasterską pomoc w rozwijaniu życia religijnego wśród dzieci i młodzieży oraz Polaków czasowo przebywających w Republice Węgierskiej, a także działalność charytatywną na rzecz ludzi starszych, samotnych, schorowanych.

Już w następnym roku swej działalności Stowarzyszenie Katolików Polskich p.w. Św. Wojciecha zaczęło organizować Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, do czego włączył się później też Instytut Polski.

I nawet się nie spostrzegliśmy, jak Stowarzyszenie doczekało się okrągłego jubileuszu 10-lecia swego istnienia. W ciągu tego okresu bardzo dużo się zmieniło. W 1998 r. decyzją władz miejskich Budapesztu odzyskało Dom Polski, ale w opłakanym stanie. Nie przeszkodziło to jednak, by już w rok później przyjąć doń 150 dzieci węgierskich i ukraińskich ze zniszczonej powodzi Ukrainy na kilka trzytygodniowych turnusów. Odbywały się tam też rozmaite imprezy kulturalne, a jesienią każdego roku wspominało już Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej.

W 2001 r. Senat RP wyasygnował środki finansowe i za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dom Polski został pięknie wyremontowany i rozbudowany. 26 października 2002 r. Prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp w obecności przedstawicieli Episkopatu Polski i Węgier dokonał jego uroczystego poświęcenia.

– W ciągu 10 lat istnienia Stowarzyszenie poważnie zwiększyło swe szeregi – mówi obecna prezes, pełniąca swą funkcję od 2000 r. – Elżbieta Molnár-Cieślewicz. – Obecnie liczy ono ok. 500 członków i ma

dwa oddziały w Ládbesenyő-Andrástanya i w Emőd. I chociaż, jak to niektórzy twierdzą, jest ono daleko od serca Budapesztu, to po każdej Mszy Św. w Polskim Kościele staje się miejscem spotkań Polaków i Węgrów. Ponieważ opiekunem duchowym jest każdorazowy proboszcz Polskiej Parafii Personalnej, wszystkie imprezy organizujemy w ścisłej współpracy z Kościołem Polskim, że wspomnę tu tylko uroczystą Mszę Św. za Ojczyznę i koncert z okazji 3 Maja, 11 Listopada, Dni Kultury Chrześcijańskiej itp.

W tym roku, roku naszego jubileuszu, już po raz dziewiąty odbyły się w październiku Dni Kultury Chrześcijańskiej, których mottem, ze względu na 25 rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II było zawołanie naszego papieża „Totus Tuus”. W ich ramach otwarta została (czynna jeszcze do chwili obecnej) piękna wystawa malarstwa polskich i węgierskich artystów „Polscy i węgierscy święci”, odbył się występ krakowskiego Theatrum Mundi ze sztuką Karola Wojtyły „Przed sklepem jubilera”, wieczór literacko-muzyczny w wykonaniu studenckiej Niezależnej Grupy Teatralnej „Dom

Otwarty” z poezją Jana Pawła II, projekcja filmu „Przyjaciel Boga”, na zakończenie natomiast uroczysta Msza Św., a po niej bardzo interesujący wykład siostry Agaty Przybylskiej na temat twórczości literackiej Jana Pawła II i wreszcie koncert w wykonaniu wielkopolskiej „Kapeli znad Baryczy”.

Może dodałabym jeszcze do tego, że w naszym Domu Polskim, który jest do dyspozycji całej Polonii odbywają się próby bemowskiego zespołu folklorystycznego „Dwa Bratanki”, chóru „Wisła” i naszego zespołu młodzieżowego „Pielgrzym”. Działa biblioteka z polskim księgozbiorem, ostatnio wzbogaconym przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”, otwarta dla wszystkich chętnych w każdą niedzielę po Mszy Św. i w piątek po południu, kiedy prowadzimy też gimnastykę zdrowotną (o godz. 17) dla dorosłych. Mamy także salę komputerową z dostępem do internetu, w której niemal stałymi bywalcami jest nasza młodzież.

Najważniejszą jednak sprawą i jakby prezentem dla nas na 10-lecie jest rozwiązanie sprawy utrzymania Domu Polskiego. Została podpisana umowa z Urzędem d/s Mniejszości Narodowych i Etnicznych, który zobowiązał się do przekazywania nam za pośrednictwem OSMF środków finansowych na koszty z tym związane (od listopada br. do kwietnia 2004 r. 5 mln Ft. – p.m.) Oddana też została do użytku winda, którą ufundował Senat i niektóre polskie samorządy. Był to co prawda wymóg władz węgierskich, ale możemy i to potraktować jako prezent jubileuszowy. A ponadto też na 10-lecie otrzymaliśmy od OSMF i SSMP 10 kompletów bielizny pościelowej, która bardzo nam się przyda do pokoi gościnnych. I za to wszystko dziękujemy

Notowała:
Alicja Nagy



Klucz do Domu Polskiego powrócił w prawowite ręce

KRÓLOWA POKOJU

■ W pobliżu Székesfehérváru, w dolinie oddzielającej góry Lasu Bakońskiego od pasma Gór Vértes, leży gminna miejscowość Fehérvárcsurgó. W okresie II wojny światowej, w tej pięknie położonej wiosce znalazło schronienie, pracę i pomoc socjalną około 150 polskich uchodźców. Miejscowa ludność – mobilizowana do działań przez działaczkę Związku Węgiersko-Polskiego, hrabinę Margit Wanckheim i jej siostrzeńca, hrabiego Siegfrieda Pappenheima – starała się zmniejszyć uciążliwość losu i życia polskich przybyszów. Ich troskę i podejmowane działania docenili już wówczas sami uchodźcy. W geście podziękowania za okazaną pomoc, w dniu 12 września 1943 roku ofiarowali mieszkańcom wioski posąg, figurę Matki Boskiej. Dar stoi do dziś w centrum miejscowości, a na cokole zachował się napis: Królowo Pokoju, módl się za nami!

Dokładnie w 60. rocznicę tego wydania, w Fehérvárcsurgó odbyła się podniosła uroczystość przypominająca tamte wydarzenia i będąca zarazem manifestacją na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami. Wokół posągu zgromadzili się przedstawiciele regionalnych i miejscowych władz, z przewodniczącym Zgromadzenia Radnych Komitatu Fejér Gáborem Szabó i burmistrzem Péterem Bernáthem – gospodarzami uroczystości. Wśród wielu zaproszonych gości obecni byli m.in.: Tamás Szabados – sekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty, László Donáth – wiceprzewodniczący parlamentarnej Komisji Praw Człowieka, Mniejszości i Wyznań, Edward Cybulka – wicemarszałek województwa opolskiego, reprezentant partnerskiego regionu komitatu Fejér, płk Tadeusz Ubych – polski attaché wojskowy, płk József Márics – przedstawiciel Dowództwa Wojsk Lądowych Węgier, duchowni kościołów: rzymsko-katolickiego, ewangelickiego i kalwińskiego. Obecny był także, znający język polski, były biskup diecezjalny dr Nándor Takács.

Wśród zebranej miejscowej i okolicznej ludności oraz młodzieży szkolnej, obecna była liczna grupa przedstawicieli węgierskich i polskich miejscowości partnerskich: Adony – Werbkowice, Bodajk – Pleśna i Pákozd – Węgierska Górka.

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową hymnów państwowych Polski i Węgier, zaciągnięciu wart honorowych przez żoł-

nierzy i skautów – przed pomnikiem złożono wieńce i kwiaty. Obok wymienionych wyżej gospodarzy i gości, wieńce złożyli także: Jenő Magyari i dr József Zábráczki – w imieniu Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej, Borbély Imrené – w imieniu polskiego samorządu w Székesfehérvárze, zaś Olszewski Waldemarné – samorządu w Adony.

W wystąpieniach zwracano uwagę na fakt, że – podobnie jak przed 60 laty – także i dzisiaj świat nie jest wolny od wojennego napięcia, terroryzmu, niepokoju i związanych z tym ludzkich nieszczęść i tragedii. Jak powiedział burmistrz Péter Bernáth: W tym historycznym miejscu, gdzie w 1943 roku nasi poprzednicy modlili się o pokój, jest naszym – Węgrów i przedstawicieli bratniego, polskiego narodu – obowiązkiem, by niezależnie od wyznania religijnego zwrócić się z wezwaniem do narodów świata, ich odpowiedzialnych przywódców, aby uczynili wszystko dla zachowania światowego pokoju. Wspomniano także, że i dzisiaj los uchodźców jest często godny

pożalowania i należy udzielać im pomocy. Symbolem takich właśnie postaw i humanitarnych działań jest posąg Królowej Pokoju w Fehérvárcsurgó, będący jednocześnie dowodem braterstwa, przyjaźni i solidarności narodów Polski i Węgier.

Po uroczystości przed pomnikiem, zebrani udali się do pobliskiego domu kultury, gdzie obejrzeli wystawę *Polscy uchodźcy na Węgrzech w latach 1939-1945*, udostępnioną przez polski samorząd w Székesfehérvárze.

Spotkanie w Fehérvárcsurgó zakończyło się skromnym poczęstunkiem w miejscowej szkole. Kiedy rozległo się gromkie Sto Lat! – odśpiewane gospodarzom w podziękowaniu za organizację wspaniałej uroczystości i pamięć o polskich uchodźcach – w kularach szeptało, że tak licznej i sympatycznej grupy Polaków nie widziano w Fehérvárcsurgó od 60 lat!

Andrzej Straszewski

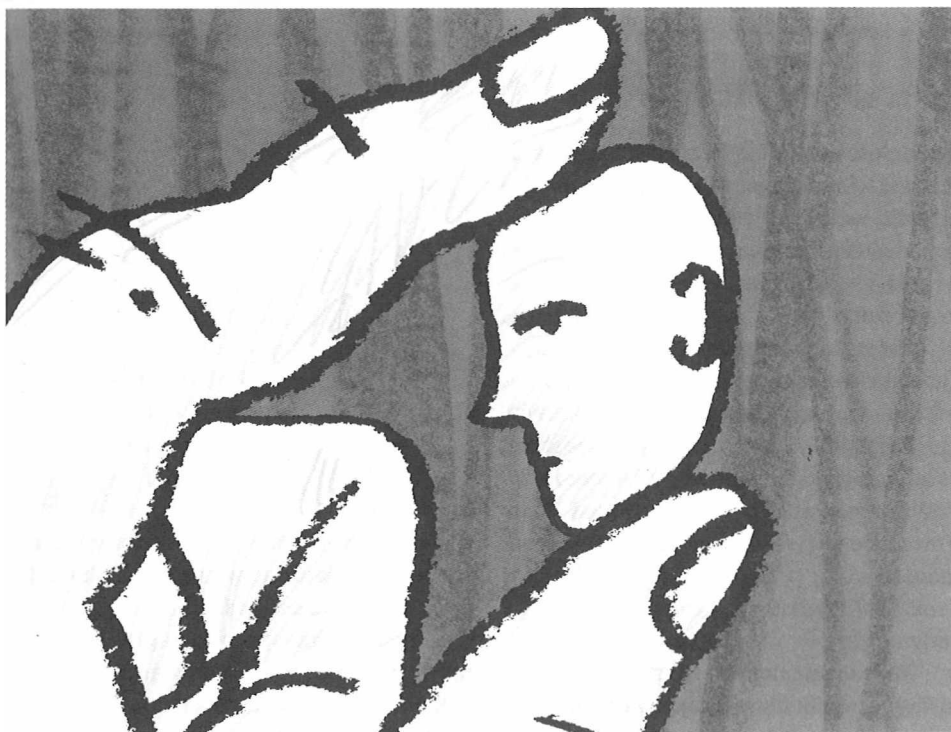
P.S. Po spotkaniu, opolski wicemarszałek Edward Cybulka odwiedził siedzibę Samorządu Mniejszości Polskiej w Székesfehérvárze. Podczas rozmowy z przedstawicielami samorządu i Klubu Polonia, poinformowano gościa o sytuacji Polonii zamieszkałej w komitacie Fejér i jego stolicy, podejmowanych inicjatywach, działaniach i potrzebach.

O S Ł A W I K U



Telewizja Polska przystąpiła do realizacji filmu dokumentalnego o przewodniczącym Polskiego Komitetu Obywatelskiego ds. Uchodźców w czasie II wojny światowej, Henryku Sławiku. Nagrania są wykonywane w Polsce, na Węgrzech i w Izraelu. Film ma wybić na czoło te poczynania wysłannika Rządu Londyńskiego, które uratowały życie wielu uchodźcom polskim, a także Węgrom, pochodzenia żydowskiego. Na zdjęciu: Czyny Sławika wspomina przed kamerą ówczesny oficer służb specjalnych, Tamás Salamon-Rácz.

Tydzień z polską awangardą



■ W ostatnich latach, od czasu kiedy komercjalizacja opanowała także teatr, rzadko kiedy mamy możliwość obejrzyć wyróżniający się spośród innych spektakl niezakłamaną awangardą. Za wyjątkowe wydarzenie więc można uznać występy polskich teatrów, jakie miały miejsce w budapeszteńskim Teatrze Székényi w ramach 16. Międzynarodowych Spotkań Teatrów Ruchu w dniach od 8 do 15 listopada.

Na teatralne spotkania przybyli aktorzy z Krakowa, Lublina i Sosnowca, utwierdzając nas w przekonaniu, że „dzieci” Thalii znad Wisły – choć i tam nie brak komercjalizacji – nie opuszcza chęć eksperymen-

utowania. Widzowie ze smakiem bardziej tradycyjnym mogliby dodać, że czasami do przesady. Przyjmujący nowe z pewnymi zastrzeżeniami i ostrożnością widzowie mają trudności utożsamiania się nie tyle z środkami wyrazu i dramaturgią, co z treścią ideowo-myślową spektakli. Zdecydowana większość młodych artystów bowiem inspirowane nas do postrzegania rzeczywistości jako niebywale brutalnej. I nie chcą oni tym bynajmniej publiczności ani szokować, ani prowokować. Dla nich taki styl i takie środki wyrazu są naturalne i same przez się zrozumiałe. Nie potrafią i nie chcą przemawiać do publiczności inaczej.

Poezja i muzyka

■ Żałować mogą tylko ci, którzy nie znaleźli czasu, aby w niedzielę 7 grudnia przybyć do sali teatralnej Centrum Kultury im. Józsefa Attili na piękny koncert literacko-muzyczny zatytułowany „Z polskiego serca”, a zorganizowany przez Samorząd Mniejszości Polskiej XIII dzielnicy i Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa na Węgrzech. Udało nam się sprowadzić (jak zwykle zresztą) znakomitych artystów polskich, którzy przygotowali nam wspaniały program. Znalazła się w nim i muzyka polska z utworami Fryderyka Chopina, pieśniami Stanisława Moniuszki, Stanisława Niewiadomskiego i znane utwory poetyckie Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Jarosława Iwaszkiewicza i Juliana Tuwima, a wszystko to w wykonaniu

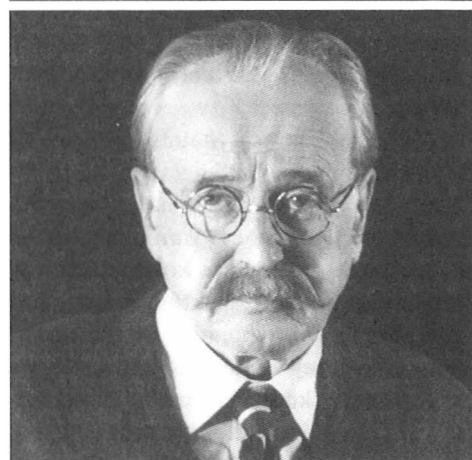
tak znanych artystów, jak: pianistka Maria Skurjat-Silva, solistka Warszawskiej Opery Kameralnej Justyna Stępień (sopran), solista Warszawskiej Opery Narodowej Ryszard Morka (bas) i Jerzy Łazewski, aktor warszawskiego Teatru Konsekwentnego. Wszyscy oni znani są nie tylko w Polsce, ale i w różnych krajach świata, gdzie niejednokrotnie występowali, rozstawiając polskie imię. Wielki to zatem zaszczyt dla nas, że zechcieli przyjechać do Budapesztu i wystąpić dla naszej publiczności.

Dziękujemy im za to z całego serca.

Przy okazji pragniemy złożyć podziękowania Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” z Warszawy, które nie tylko pomogło nam w doborze artystów, ale i częściowo sfinansowało ten niezapomniany wieczór. (a.n)

Byłoby niegodne wyróżnić którykolwiek z wystawionych na wysokim poziomie i pozostawiających głębokie wrażenia spektakli. Ale nie można też nie odnotować z oddzielną produkcją sosnowiczanki „Hardware, czyli mechanika rozwoju”. W pierwszej scenie, w atmosferze silnych efektów muzycznych i świetlnych, z gniazda wypełniają i zalegają scenę odrzucające, ogromne, czarne pająki. Na ich widok widzów przechodzą ciarki, ma się odczucie, że za chwilę dopełzną do nas i obejmą mackami nasze szyje. Nie wprowadza też w sielankowy nastrój kolejna scena – powieszenie i sekcja kukły człowieka. Po spektaklu odrętwieni wstajemy z miejsc i zmieszani spoglądamy ukradkiem na innych. Staramy się dociec, czy inni też opuszczają widownię ścięci z nóg, zaniepokojeni. Czyżbyśmy oglądali straszną wizję przyszłości? Zaglądamy do programu i czytamy: „Spektakl jest wizją, która koncentruje hipercykliczną narrację istot, które w rzeczywistości nie istnieją. Hardware nie jest ani początkiem, ani końcem. Pojawienie się i zniknięcie obserwatorów zamyka przeżycie. Oni to stanowią istotny element preformatywnego misterium.”

Zadowolmy się tym. I tym bardziej niech zadowoli się tym budapeszteńska Polonia, która – z nieznanym nam powodów – na festiwal nie dotarła. L.A.



■ Na dniach ukończono na Węgrzech zdjęcia do filmu Márty Mészáros o wielkiej osobistości Października '56, premierze Imre Nagyu. Jego postać odtwarza Jan Nowicki, dla którego – jak sam stwierdził podczas spotkania z dziennikarzami – wcielenie się w postać bohatera przywołującego postawę cechującą bohaterów romantyzmu wymagała dodatkowych studiów i była głębokim przeżyciem nie tyle artystycznym, co duchowym. Na zdjęciu: kadr z filmu.

POLSKA POTRZEBUJE POLONII, A POLONIA POLSKI

foto: L. Wątróbski



■ Pod koniec listopada br. w Londynie Europejska Unia Wspólnot Polonijnych zorganizowała sesję jubileuszową na 10-lecie działalności tej struktury. Również i nasze Stowarzyszenie jest jej członkiem. Z okazji Jubileuszu publikujemy rozmowę z Heleną Miziniak – Prezydentem EUWP.

– Polska w przyszłym roku stanie się członkiem Unii Europejskiej...

– Myśl o zintegrowanej Europie nie była nam obca już 10 lat temu, kiedy to w Londynie przedstawiciele organizacji polonijnych Europy Zachodniej powoływali do życia Europejską Radę Wspólnot Polonijnych. Już wtedy jednym z głównych naszych priorytetów było, obok europejskiej integracji polonijnej, promowanie spraw polskich na terenie Unii Europejskiej i motywowanie polskiej racji stanu w integrowaniu się z demokratycznym Zachodem.

– Dzisiejsza Europejska Unia Wspólnot Polonijnych, której Pani Prezydent przewodniczy, przechodziła wiele przeobrażeń.

– Zmieniła swoją pierwotną nazwę z Europejskiej Rady na Europejską Unię Wspólnot Polonijnych. Zastąpiono też Regulamin Statutem. Rozszerzyliśmy naszą działalność na Europę Wschodnią i Południowo-Wschodnią włączając nowe organizacje polskie i polonijne (obecnie jest ich 35).

– Jakie są główne cele działalności EUWP?

– Nasze cele określa Statut, który mówi, że naszym nadrzędnym zadaniem jest: uzyskanie przez Polskę należnego jej miejsca w zjednoczonej Europie, promowanie spraw polskich w krajach Europy i w zintegrowanych strukturach europejskich, wspieranie i popularyzowanie idei jedności europejskiej opartej na zasadach wzajemnych korzyści oraz równości państw i narodów. Nie powinno więc nikogo dziwić, że przy tak jasno określonych naszych celach EUWP, w zdecydowanej większości, przyjęła stanowisko popierające przystąpienie Polski do UE.

– Zmieniający się szybko świat stawia przed Pani Organizacją coraz to nowe zadania...

– Nadal najważniejsze dla nas pozostanie dobro Polski i jej pomyślny rozwój, który leży na sercu wszystkich Polaków żyjących z dala od Ojczyzny. My też czujemy zachodzące wkoło nas zmiany. Inne już jest wychodźstwo. Nie ma już emigracji nie-

podległościowej, jest tylko Polonia oraz licząca dziesiątki tysięcy emigracja ekonomiczna, w dużym jednak procencie na razie niestety nielegalna, która częściowo włącza się w różne formy życia społecznego i religijnego.

Świat zmienia się radykalnie. Globalizacja stała się rzeczywistością, internet przenika do najbardziej odległych zakątków kuli ziemskiej. Postęp techniczny jest tak oszałamiający, że trudno dotrzymać kroku. Wniosek jaki stąd płynie narzuca się sam. Nowe czasy wymagają nowych form działania.

– EUWP będzie więc musiała nadal się zmieniać?

– Wobec zmieniającej się sytuacji powinniśmy przeorientować nasze zadania – tak w stosunku do Polski jak i własnego środowiska. Wymaga to z naszej strony poważnej refleksji.

W naszym środowisku ważnym zadaniem jest dziś właściwe umotywowanie działań młodego pokolenia. W nowej rzeczywistości należy nieco przesunąć akcent naszej argumentacji w stosunku do młodzieży. Nacisk na historyczne pojęcia emocjonalne można zmniejszyć, choć nigdy nie wolno o nich zapomnieć. Musimy jednak zwrócić uwagę na to, że dla młodzieży dużo bardziej zrozumiałe są argumenty odzwierciedlające nowoczesność w dobrym tego słowa znaczeniu. A więc takie koncepcje jak zasoby intelektualne, przedsiębiorczość, sprawność, dojrzałość demokratyczna, prawa człowieka. Młodzież chce patrzeć w przyszłość z optymizmem. Ona jest dziś naprawdę wielkim kapitałem ludzkim i wielką szansą do wykorzystania dla dobra środowisk polonijnych i dla samej Polski.

– A w jakim kierunku pójdą zmiany organizacji polonijnych w stosunku do starej ojczyzny?

– Mamy już poza sobą bardzo ważne rozstrzygnięcia dla naszej kochanej Polski. Dzień 16 kwietnia 2003 roku, w którym to przedstawiciele 25 państw podpisali Traktat o poszerzeniu wspólnoty europejskiej o dalsze 10 państw członkowskich, a wśród nich Polski, przeszedł do historii naszego kraju i Europy.

Dzięki wielostronnym działaniom i przy ogromnym wsparciu Polonii i Polaków, których los często wbrew ich własnej woli

rozrucił po świecie – unijne referendum wypadło w kraju zdecydowanie na korzyść zwolenników akcesji z UE.

Zdajemy sobie sprawę, że głos nasz nie miał znaczenia decydującego na arenie polityki europejskiej, ale docierał do wielu polityków, parlamentarzystów, instytucji oraz prostych ludzi w krajach naszego zamieszkania. Powoływaliśmy liczne specjalne polonijne organizacje i komitety. Organizowaliśmy Dni i Tygodnie Polskie, których celem było przybliżanie polskiej kultury i tradycji.

– Coraz częściej mówi się, że rola Polski w Unii Europejskiej nie będzie wielka...

– Dla Polski sprawą wielkiej wagi jest dziś utrzymanie postanowień wynegocjowanych w Nicei. Z napływających jednak informacji wynika, że Konwent Europejski, a szczególnie Francja i Niemcy, dążą do zmiany tego Traktatu. Proponowane nowe rozwiązania w znacznym stopniu osłabią pozycję Polski w UE.

EUWP dołoży jednak wszelkich starań i podejmie odpowiednie działania w krajach naszego zamieszkania. Będziemy starali się przekonać władze i opinię publiczną, aby wynegocjowany Traktat pozostał bez zmian.

Aby w tej wielkiej integracji europejskiej Polska znalazła godne miejsce konieczne jest stałe dostarczanie podstawowych i aktualnych informacji o Polsce i Polakach. Przelamywanie stereotypów. Systematyczne promowanie spraw polskich, obrona dobrego imienia Polski i Polaków oraz szerzenie polskiej kultury i tradycji.

Dla wielu obywateli Unii Polska to nadal kraj daleki i mało atrakcyjny, a społeczeństwo mało otwarte na zmiany, które przynosi XXI wiek. Zacołane też rolnictwo, straszna biurokracja, pogłębiająca się korupcja i skłócone elity rządzące.

Wiele jest w tym niestety prawdy. Prawdą jest jednak i to, że w występowaniu tych negatywnych zjawisk Polska nie jest przecież krajem odosobnionym. W różnym stopniu występują one w różnych krajach Unii Europejskiej. Pragnę zwrócić uwagę, że zmiany tego nastawienia nie da się załatwić tylko przez polskie koncerty, wystawy, teatry i spotkania elit. Oprócz prezentacji naszej oferty kulturalnej i bogatej narodowej tradycji, powinniśmy w znacznie większym niż dotychczas stopniu docierać z informacją o zachodzącym w naszym kraju postępie i korzystnych zmianach w wielu dziedzinach życia gospodarczego i społecznego.

Bardzo ważną kwestią dla spraw polskich jest również wizerunek naszego kraju, który niestety na Zachodzie nie zawsze odpowiada prawdzie. W tutejszych mass mediach często pojawiają się krzywdzące opinie na temat Polski i Polaków.

Przedstawiciele środowisk polonijnych starają się więc w miarę swoich możliwości bronić dobrego imienia naszej Ojczyzny i narodu z różnym rezultatem. W obronie godności narodowej chcielibyśmy mieć też wsparcie i zaangażowanie władz RP.

– Jakiej pomocy oczekuje więc Polonia od kraju?

– Z przykrością muszę stwierdzić, że zarówno media jak i czynniki polityczne w kraju nie spełniają w pełni naszych oczekiwań? Instytut Badań Opinii i Rynku „Pentor” przeprowadził sondaż na tysiącsobowej reprezentatywnej grupie Polaków nt. co wiedzą i myślą o Polonii. Wynik był zastraszający.

Okazało się, że Polonia kojarzy się tylko i wyłącznie z Polakami w Ameryce i to tylko w Chicago. Nikt z badanych nie wskazał na inne państwa zamieszkałe przez Polonię, nawet w Europie. Duży procent badanych postrzega Polonię rozproszoną, która nie potrafi działać wspólnie, skłóconą, która nie potrafi podporządkować własny interes intersom wspólnym i Polski. Aż 10% badanych stwierdziło, że Polonia wpływa źle na wizerunek Polski. Nikt też nie wiedział o polonijnej pomocy charytatywnej dla kraju.

Czy wyniki tego sondażu potwierdzają szeroką społeczną debatę w kraju na temat Polonii i Polaków za granicą, czy raczej jej brak? Ile programów w telewizji publicznej poświęcone jest życiu i działalności Polonii? Nie mówię tu o TV Polonia, która jest dla nas bardzo cenna, ale jej programy w większości skierowane są na zagranicę. W ilu też gazetach, tygodnikach czy miesięcznikach można znaleźć aktualne informacji o Polonii?

– Może nowe programy współpracy z Polonią coś wreszcie zmienią?

Jeżeli chodzi o politykę państwa polskiego wobec diaspory, to owszem powstał wielostronnicowy program rządowy. Nie był jednak konsultowany z Polonią. Jest to wyłącznie jednostronny dokument MSZ, w którym brak podmiotu – tj. Polonii i Polaków za Granicą jako współpartnerów i w którym brak konkretów. Nie wiemy bowiem kiedy i jak będzie realizowany? Mimo wielu naszych zastrzeżeń napawa nas jednak optymizmem, że coś w tej materii ruszyło.

Myśląc o naszych Rodakach zza wschodniej granicy, z obawą myślimy o jej zamknięciu w tym roku. Częste i wielostronne starania EUWP w sprawie Karty Polaka nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Dziś Karta Polaka byłaby najlepszym dla Polaków ze Wschodu rozwiązaniem. Szeroki dostęp do wiz nie rozwiązuje emocjonalnych problemów. Nasi rodacy zza wschodniej granicy są częścią narodu polskiego i powinni mieć prawo do bezwizowego wjazdu do Polski

Nowe przepisy paszportowe, które weszły w życie z dniem 1 stycznia br. na pewno nie ułatwiają nam życia. Według np. nowych rozporządzeń posiadanie „peselu” będzie konieczne przy wyrabianiu i odnawianiu paszportu RP. Nikt z nas peselu nie posiada, a wielu z nas nie posiada polskiego świadectwa urodzenia, które jest niezbędne do jego wyrobienia. Dla żołnierzy polskich sił zbrojnych na zachodzie oraz ludzi pochodzących z kresów, którzy nie posiadają świadectwa urodzenia, wyrobienie paszportu graniczy z cudem.

Dziwnym wydaje się nam, że władze różnych państw nie stosowały tak rygorystycznych wymagań udzielając nam obywatelstwa, jakie stosowane są wobec osób narodowości polskiej przez nasz kraj rodzinny. Mamy jednak nadzieje, że to wszystko niebawem się zmieni. Polska potrzebuje przecież Polonii, a Polonia potrzebuje Polski.

– Wszyscy mamy nadzieje, że wreszcie tak się stanie, czego Pani Prezydent i wszystkim Polakom w kraju i za granicą życzę. Dziękuję też za rozmowę.

Leszek Wątróbski

Nowe władze Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych (stoją od lewej): Urszula Milczewska, Roman Śmigielski, Tadeusz Piłat, Helena Miziniak, Aleksander Zajac i Czesław Błasik.

Nowe władze EUWP



fol. L. Wątróbski

■ Obradujący w Londynie, w dniach 29-30 listopada br., V Zjazd Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych dokonał wyboru swych władz. Prezydentem EUWP została ponownie Helena Miziniak z Wielkiej Brytanii, wiceprezydentem Tadeusz Piłat ze Szwecji, sekretarzem generalnym Roman Śmigielski z Danii, a sekretarzami regionalnymi: Urszula Milczewska z Bułgarii, Czesław Błasik z Federacji Rosyjskiej i Aleksander Zajac z Niemiec.

W jubileuszowym Zjeździe udział wzięli prezesi i delegaci organizacji polonijnych z 28 krajów europejskich. Zjazd przyjął też 4 nowe organizacje członkowskie z: Ukrainy, Irlandii, Holandii oraz Związek Dziennikarzy Polskich na Wschodzie. Kadencja nowych władz trwać będzie trzy najbliższe lata.

Leszek Wątróbski

Kraj dla Polonii

■ Senat RP – w imieniu najwyższych władz Rzeczypospolitej główny opiekun Polaków poza Polską – w ostatnich latach na wspieranie naszych Rodaków na Wschodzie i Zachodzie średnio rocznie przeznaczał 45 – 50 milionów złotych. Obecnie zaś w fundacjach i organizacjach pozarządowych, które realizują senackie zadania polonijne, leżą wnioski na znacznie większą kwotę. By wszystkich uszczęśliwić musiałyby one dysponować w 2004 roku sumą co najmniej 100 milionów złotych. Tymczasem wstępny projekt przyszłorocznego budżetu polonijnego opiewa na 50 milionów złotych. To i tak jest kwota o 4 miliony wyższa od tego-rocznej.

Dużo to i mało. Zależy jak na to spojrzeć. Sporo, jeśli się zna sytuację budżetową Państwa i liczne potrzeby wokół. Nie za wiele, gdy się wie, że to moralny i konstytucyjny obowiązek Rzeczypospolitej wobec Rodaków, żyjących poza Ojczyzną. Miejmy nadzieję, że ci, którzy chcieliby coś uszczęknąć z tych 50 milionów, jednak chwilę się zastanowią nad losem chociażby Rodaków, żyjących poza Polską nie z własnej woli i wolnego wyboru.

Senatorowie z Komisji Emigracji chcieliby gros ze środków na pomoc dla naszych Rodaków, a konkretnie 35 milionów złotych przeznaczyć w 2004 roku na ich działalność programową. By przybliżyć cele o jakie im chodzi, przykładowo wymienimy dziesięć programów Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”:

- prasa polskojęzyczna (38 redakcji);
- redakcje radiowe i TV (obecnie 11, lecz nowe powstają);
- szkolnictwo polonijne i nauczanie ojczystego języka;
- katedry i lektoraty języka polskiego;
- aktywność kulturalna i promowanie polskiej kultury w miejscach zamieszkania;
- dokumentowanie i utrwalanie śladów polskości;
- aktywność obywatelska;
- wyposażenie w sprzęt elektroniczny środowisk polskich;
- pomoc charytatywna;
- aktywizowanie Polaków do działalności gospodarczej.

Jest więc sporo dziedzin, w których na bazie polskiego budżetu, Rzeczpospolita pomaga i zachęca naszych Rodaków by czuli się Polakami.

Pozostałe środki w wysokości 15 milionów złotych senacka Komisja pragnie

w 2004 roku zamienić na remonty i budowę obiektów o przeznaczeniu oświatowym, kulturalnym lub socjalno-organizacyjnym. Wstępny projekt opiewał na kwotę 18 mln zł, gdy specjalizująca się od lat w inwestycjach polonijnych „Wspólnota Polska” przyszłoroczne potrzeby obliczyła na ponad 19 mln zł. Wniosków ze Wschodu i z Zachodu, oczywiście, jest dużo więcej. Ktoś więc wstępnie obiecanych środków w przyszłym roku nie otrzyma i będzie musiał czekać na nie w następnym roku budżetowym. To często wielki dylemat i sytuacja stresująca dla Zespołu Finansów Polonijnych Kancelarii Senatu RP, dla Komisji Emigracji i na koniec dla Prezydium Senatu RP, a także dla wnioskującej w imieniu Rodaków organizacji.

Z roku na rok jednak znacząco poprawia się baza materialna Polonii i Polaków za Granicą. Z projektowanych celów na 2004 rok przykładowo wymienimy po kilka z nich.

Zadania kontynuowane :

- rozbudowa i remont kilku szkół na Litwie, w tym m.in. szkoła podstawowa w Trokach /1,5 mln zł, realizacja: 2003-2004/, Szkoła Podstawowa im. Wiwulskiego w Wilnie /225 tys. zł, 2003 – 2006/;

- rozbudowa Domu Polskiego w Jabłonowie w Czechach /200 tys. zł, 2003-2004/;
- roboty wykończeniowe w Domu Polskim w Nowogródku na Białorusi /400 tys. zł, 200-2004/;
- wykończenie i adaptacja poddasza w Domu Polskim w Budapeszcie /270 tys. zł, 2004/.

Zadania nowe :

- remont i rozbudowa Domu Polskiego wraz z częścią oświatową Towarzystwa im. Marszałka Piłsudskiego w Kurytybie w Brazylii /300 tys. zł, realizacja: 2004-2006/;
- zakup i remont obiektu na potrzeby Centrum Kultury Polskiej w Grodnie /2,1 mln zł, 2004-2006/;
- zakup i adaptacja lokalu na szkołę i Dom Polski w Sankt Petersburgu w Rosji /1,5 mln zł, 2004/;
- remont Szkoły nr 24 we Lwowie na Ukrainie z polskim językiem nauczania /90 tys. zł., 2004/;
- zakup i remont Domu Polskiego w Styrzycy na Mołdawii /80 tys. zł, 2004-2005/;
- remont Domu Polskiego w Podbrodziu na Litwie /120 tys. zł, 2004-2005/;
- remont dachu kościoła w Zaturcach na Ukrainie /80 tys. zł, 2004/.

(Serwis „Polska-Polacy”)

WPLYWY STOWARZYSZENIA W 2003 ROKU

Podobnie jak w latach poprzednich środki na działalność Stowarzyszenia uzyskiwaliśmy przede wszystkim z konkursów. W konkursach na utrzymanie i działalność ogólną uzyskaliśmy następujące kwoty: z Parlamentu RW 900 tys. Ft, z Ministerstwa Dziedzictwa Kultury Narodowej 450 tys. Ft, z Urzędu Nadburmistrza m. St. Budapesztu 100 tys. Ft, z Urzędu Burmistrza V dzielnicy Budapesztu, 200 tys. Ft, z OSMP 800 tys. Ft, z SSMP 300 tys. Ft, z SMP XIII dzielnicy 50 tys. Ft.

Dofinansowanie docelowe:

Z Ministerstwa d/s Młodzieży i Sportu dla drużyny harcerskiej 40 tys. Ft.

Z Fundacji d/s Mniejszości Narodowych i Etnicznych dla harcerzy i młodzieży 100 tys. Ft, na zainstalowanie własnej witryny internetowej 250 tys. Ft, na wieczór literacko-muzyczny „Wyznanie Pana Cogito” 30 tys. Ft. na wydanie tomu poezji polskiej XX w. „Wyznanie Pana Cogito” 100 tys. Ft. na wydawanie kwartalnika „Głos Polonii” 2.049.607 Ft (do 30 września).

Z Ministerstwa Dziedzictwa Kultury Narodowej na 45-lecie Stowarzyszenia 110 tys. Ft. na tom poezji „Wyznanie Pana Cogito” 290 tys. Ft, na wieczór opłatkowy 50 tys. Ft.

Z SMP XIII dzielnicy dla zespołu „Dwa Bratanki” 10 tys. Ft, na 45-lecie Stowarzyszenia Bema 50 tys. Ft, na wieczór opłatkowy 30 tys. Ft.

Z SSMP dla Klubu Młodzieżowego 30 tys. Ft, dla zespołu „Dwa Bratanki” 30 tys. Ft, dla Drużyny Harcerskiej 30 tys. Ft, na Mikołaja 68 tys. Ft, na wieczór opłatkowy 50 tys. Ft. Z SMP V dzielnicy na wieczór opłatkowy 150 tys. Ft. Z SMP XI dzielnicy na wieczór opłatkowy 20 tys. Ft. Rikard Wygocki w imieniu Tow. Przyjaźni Węgiersko-Polskiej X dzielnicy na pokrycie kosztów związanych głównie z jubileuszem 50 tys. Ft

Środki uzyskane z Polski:

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” na 45-lecie Stowarzyszenia i obchody świąt narodowych 834.173 Ft. Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” na książkę „Wierni polskim korzeniom” 471.203 Ft. na urządzenie wystawy jubileuszowej 345.946 Ft. na wydanie zbioru poezji „Wyznanie Pana Cogito” 230.554 Ft. na zakup komputera i oprogramowania 425.321 Ft.

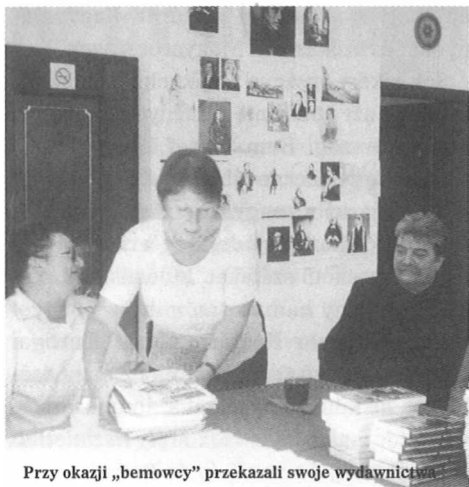
Na trasie Győr-Pápa-Veszprém



■ Drużyna harcerska i Klub Młodzieżowy przy naszym Stowarzyszeniu zorganizowały w dniach 4-5 października wspólną wycieczkę. Celem było zbliżenie polonijnej młodzieży, poznanie jednego z ciekawszych regionów kraju i znajdujących się tam polskich pamiątek. Wybór padł na trzy miasta: Győr, Pápa i Veszprém.

Pierwszego dnia rano „rozgadana” dziewczyna zajęła miejsce w autobusie. Pogoda nie była zbyt łaskawa, bo Győr przywitał nas strugami deszczu, który z czasem ustał, jakby się zawstydził. O przyjemny pobyt w tym mieście zatroszczyli się radni tutejszego SMP z przewodniczącym Jánosem Kollárem. Przygotowali nam zwiedzanie miasta i podwieczorek. Tu też dołączył do grupy Dezső Jenő Magyar, wiceprzewodniczący OSMP i przewodniczący SMP w Pápa, który okazał się nie tylko wspaiałym przewodnikiem, ale zorganizował nam też zakwaterowanie i wyżywienie.

Po południu zwiedziliśmy atrakcje tego



Przy okazji „bemowcy” przekazali swoje wydawnictwa

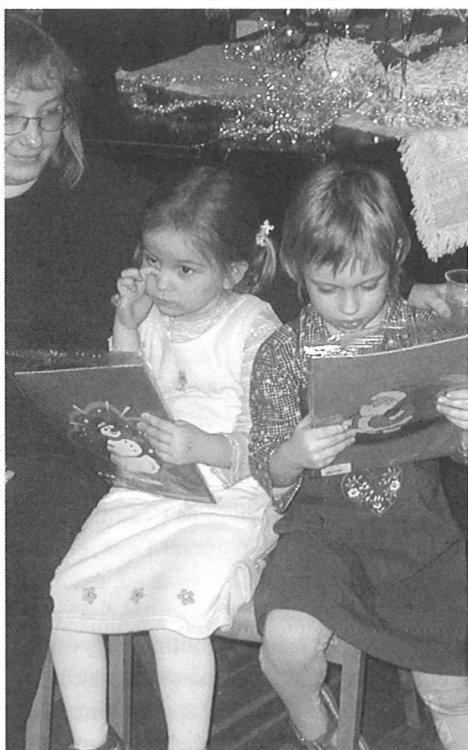
przypulnego miasteczka i zapoznaliśmy się z życiem tamtejszej Polonii. Po kolacji atmosferę nieco popsuł przykry przypadek. Jeden z młodzieńców źle się poczuł. Lekarze z miejscowego szpitala otoczyli go troskliwą opieką, tak, że następnego dnia mógł już dołączyć do grupy i kontynuować wycieczkę. Noc spędziliśmy na Kempingu Borostyán w Farkasgyepű, pięknej miejscowości Gór Bakony, gdzie gospodarze dołożyli wszelkich starań byśmy mogli się tam czuć jak najlepiej. Godzina ciszy nocnej nieco się przesunęła, jako że nasze młode nadzieje toczyły niekończącą się bitwę poduszkami. (Starsi tego nie doceniają, bo nigdy nie byli dziećmi.)

Rankiem dnia następnego deszcz ustał i nie było przeszkód, aby dziewczyna zaatakowała Zamek Döbrönte, skąd rozprzestrzenia się piękny widok na malownicze okolice Gór Bakony. Po obiedzie autobus ruszył do Herendu. Pełni podziwu dla pracy mistrzów światowej sławy fabryki porcelany, ruszyliśmy do Veszprému. I znowu deszcz, tym razem krótkotrwały, może ze względu na nas? Założony ongiś przez księcia Beszprima gród dziś jest miastem wojewódzkim. Czyste ulice, zadbane budynki i pięknie zachowane zabytki architektoniczne zostawiają trwałe wrażenia. Nie byłoby pełni zwiedzania miasta, gdyby przedsiębiorcza młodzież nie zaatakowała miejscowej filii McDonaldsa.

Droga do domu była już cicha. Oczekujący nas w poddenerwowaniu przed siedzibą przy ul. Nádor rodzice mogli odebrać swoje pociechy we wczesnych godzinach wieczornych.

Endre Kondor

Przedszkolaki od lat 2



■ W każdą sobotę w godzinach przedpołudniowych w okresie od października do czerwca Stowarzyszenie nasze rozbrzmiewa gwarem dziecięcym. Przychodzą wówczas nie tylko dzieci w wieku szkolnym na lekcje języka polskiego, ale i maluszki na zajęcia przedszkolne, prowadzone przez Małgorzatę Pietrzyk, która, jak powszechnie wiadomo, w naszym środowisku jest muzykiem i w jednej z budapeszteńskich szkół muzycznych uczy gry na fortepianie. Stąd też i zajęcia z przedszkolakami są pełne muzyki. Ale nie tylko. Nasze przedszkolaki, wśród których są też dzieci w wieku młodszym jak i szkolnym, śpiewają, rysują i malują, a także biorą udział w rozmaitych zabawach ruchowych. I bardzo to lubią. I chociaż nie wszystkie potrafią już mówić, na dodatek po polsku, jako że zajęcia prowadzone są właśnie w tym języku, czują się znakomicie i bardzo dokładnie wykonują wszystkie polecenia pani Małgosi. Bardzo cieszą się z tego ich rodzice, którzy chętnie przyprowadzają swoje pociechy do „Bema”. Wiedzą bowiem, że tu na pewno nie będą miały one czasu na nudę. Wieść o bemowskim przedszkolu rozeszła się już szeroko w budapeszteńskich kręgach polonijnych, stąd nierzadko w zajęciach bierze udział i ponad piętnastoro dzieci. Prawie wszystkie z nich przyszły na spotkanie ze Świętym Mikołajem w dniu 6 grudnia, który obdarował je wspaniałymi prezentami. Ale tu już same za siebie mówią zamieszczone na naszych łamach zdjęcia z tego spotkania.

a.n.

Gratulációk

■ Egyesületünk 45-évfordulójára számos helyről érkeztek a gratulációk. Az alábbiakban közlünk néhány levélrészletet. Valamennyit Nagy Alicja elnök nevére címezték.

A Lengyel Köztársaság elnöke
Varsó, 2003. szeptember 20.

Tisztelt Elnök Asszony,
Tisztelt Hölgyeim és Uraim!

A Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület alapításának 45. évfordulója alkalmából őszintén gratulálok a rendkívül jelentős szerepet betöltő egyesület egész tagságának, mindazoknak, akik kivették részüket a magyarországi lengyelek javára végzett tevékenységéből, s hozzájárultak az anyaországhoz fűződő szálak erősítéséhez.

Szívélyesen üdvözlöm a jubileumi ünnepség résztvevőit, minden honfitársunkat, a lengyel származásúakat és mindazokat a magyar állampolgárokat, akiknek fontos a kapcsolat fenntartása a lengyelséggel.

A mai napnak különös jelentősége van az egyesület – a legrégebbi és legnagyobb magyarországi lengyel szervezet – számára, amely a XIX-XX. század fordulóján, a két háború között, valamint a második világháború után létrehozott elődei örökébe lépett. Tény és való, hogy az egyesület az elmúlt évtizedekben nehéz történelmi időszakokat is megért, de olyanokat is, amelyek büszkeséggel és derűlátással tölthetik el.

Nagyra becsülöm arra irányuló törekvéseiket, hogy Magyarországon élő honfitársaink lengyelül beszéljenek, gondolkodjanak és érezzenek, hogy ne szakadjanak el az anyaországtól és hagyományainktól, hogy fenntartsák a lengyel nemzeti öntudatot, kivált a legifjabbak körében. Értékelem a hagyományosan jó lengyel-magyar viszony megőrzésére tett erőfeszítéseiket is (...)

Olyan országban élnek Önök, amelynek velünk való barátságáról sokat lehetne beszélni. Barátságunk gyökerei mélyek és erősek. Kiállta a legnehezebb próbákat is. Ennek egyik jelképe Bem tábornok, a két nép közös hőse, egyesületük névadója. Magyarország és Lengyelország történelme évszázadokon át Európa történetének leg-

fényesebb lapjait alkotta. Szerencsére, napjainkban már nem a kiontott vér bizonyítja kölcsönös áldozatkészségünket. Mindazonáltal az utóbbi évek és a szélsőségesen nehéz helyzetek – az elemi csapások idején tanúsított magatartásuk – megmutatták, hogy milyen kikezdehetetlen barátság és rokonszenv köti össze a lengyeleket és a magyarokat (...)

Bizonyára Önöknek is vannak mindennapi gondjaik. De biztosak lehetnek abban, hogy Lengyelország támogatja azokat a szülőtteit, akik szívükön viselik a nemzeti kultúra és szokásaink ápolásának ügyét. A magyarországi lengyelek jövője az ifjú nemzedéken áll vagy bukik. Ezért különösen megbecsülendők a lengyel gyökereik erősítésére tett kezdeményezéseik. A Bem Egyesület szerepe ebben magától értetődő. (...)

Emlékezetemben megőriztem a magyarországi lengyelekkel való találkozásaimat, egyebek között a Bem Egyesület budapesti, Nádor utcai székházában. Felidézve őket, örömteli ünneplést kívánok tiszteletre méltó egyesületük jubileuma alkalmából, megköszönve a lengyelségük megtartásáért tett erőfeszítéseiket. Legyenek büszkéek az anyaországgal való kapcsolatukra. További sikereket kívánok a magyarországi lengyelek javára kifejtett társadalmi és kulturális tevékenységükhöz. Sok szerencsét és boldogságot kívánok külön-külön mindannyiuknak, valamint családtagjaiknak és barátaiknak is.

Üdvözlettel:

Aleksander Kwaśniewski

Longin Pastusiak professzor,
a Lengyel Köztársaság Szenátusa
elnökének leveléből:

(...)Egyesületük abban az országban alakult meg, amelyet Európában példa nélküli történelmi kapcsolatok fűznek Lengyelországhoz és a lengyelekhez. Egyesületük Rákosi Mátyás diktatúráját követően – amely diktatúra idején még a Lengyel Ház és a Templomot is elvették jogos tulajdonosaiktól –, két évvel az 56-os magyar forradalom után jött létre.

Sokatmondó, hogy annak a tábornokunknak nevét vették fel, akinek szobránál ez a függetlenségi küzdelem elkezdődött.

A Bem Egyesület óriási érdeme, hogy az akkori igen bonyolult magyar belpolitikai viszonyok ellenére a XIX-XX. század fordulóján bevándorolt, munkát kereső lengyelek utódai és a II világháború után a Duna – Tisza táján maradt menekültek maguk köré tudták gyűjteni azokat, akik számára a legfontosabb LENGYELSÉGÜK, annak ápolása és erősítése volt.

Tevékenységüket a szó legtagább értelmében vett nemzeti kultúra, a hazafiság és a lengyel-magyar barátság fenntartása határozta meg.

Érdemes azt is emlékezetünkbe idézni, hogy több mint három évtizeden át a Bem volt az egyedüli magyarországi lengyel szervezet. Az Egyesület készítette fel a magyarországi lengyeleket a kilencvenes évek demokratikus változásaira, amikor is nemzetiségi státusra tehettek szert.

Mint a Lengyel Köztársaság Szenátusának elnöke, aki az anyaország állami szerveinek megbízásából legfőbb gondját viseli a határainkon túli lengyelségnek, Alicja Nagy, a magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület elnök asszonya által a legjobb kívánságaimat fejezem ki a Jubileum alkalmából az Egyesület jelenlegi vezetőségének, elődeiknek, valamennyi tagjuknak és barátaiknak.

Longin Pastusiak

Leszek Miller,
a Lengyel Köztársaság
miniszterelnökének leveléből:

Lengyelországban és Magyarországon egyaránt nagyra értékeli azokat az eredményeket, amelyeket Egyesületük az elmúlt évtizedekben, nemritkán nehéz körülmények között elért.

Hálás szavaimat eddigi tevékenységükért – az Ön szíves közvetítésével – mindekelőtt az anyaországgal szoros és szívélyes kapcsolatot fenntartó aktivistákhoz szeretném intézni, de valamennyi tagjukhoz is, akiknek köszönhetően ápolhatták és ápolhatják a lengyel kultúrát, hagyományokat és szokásokat Magyarországon.

Sok sikert kívánva Önöknek, kifejezésre juttatom azt az őszinte reményemet, hogy a Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület további tevékenységével is hozzájárul a magyarországi lengyelek integrálásához, egyidejűleg erősíti a két népet összekötő szálakat, különös tekintettel arra, hogy hamarosan mind a Lengyel mind a Magyar Köztársaság az Európai Unió teljes jogú tagja lesz, és ez nagy esélyeket, de kihívást is jelent számunkra.

Mély tisztelettel:
Leszek Miller

Nemzeti Kulturális Örökség Minisztériuma; Művészeti és Nemzetközi Kapcsolatok helyettes Államtitkársága

Tisztelt Elnök Asszony!

Köszönettel megkaptam kedves levelét és meghívóját egyesületük 45. évfordulójára.

Minisztériumunk ismeri és nagyra értékeli azt az ötödfél évtizedes áldozatos munkát, amit szerveztetek a hazai lengyel kulturális örökség és önazonosság-tudat megtartásáért, valamint az évezredes lengyel-magyar barátságért végzett. A felügyeletem alatt dolgozó Nemzeti és Etnikai Kisebbségek Főosztálya az elmúlt években igyekezett lehetőségeihez mérten hozzájárulni működési költségeikhez és támogatni értékes programjaikat.

Kívánok Önöknek – a Nemzeti Kulturális Örökség Minisztériuma és a magam nevében – a következő 45 évre is sok erőt, egészséget és állhatatosságot, hiszen kisebbségnek lenni és megmaradni semelyik országban sem könnyű, ám mindenütt tiszteletre méltó feladat. Szép jubileumi napot kívánok egyesület tagságának, egyben sajnálatos jelzem, hogy kedves meghívásuknak korábban lekötött, fővároson kívül kötelezettségem miatt nem tudok eleget tenni.

Budapest, 2003. szeptember 17.

Baráti üdvözléssel
Dr Schneider Márta



Az év mérlege (részletek)

■ Noha a 2003. év fő eseménye szerveztünk fennállása 45. évfordulójának megünneplése volt, tagjaink minden bizonnyal más, érdekes rendezvények hiányára sem panaszkodhattak... Néhány önkormányzattal – hagyományosan az V., a XI. és a XIII., s jelenleg a II. kerületivel – nagyon jól alakul az együttműködésünk Nem egy programot együtt szerveztünk, melynek révén, márcsak anyagi okokból is, magasabb színvonalat érhetünk el. És ez a legfontosabb.

A 2003. esztendő, az utóbbi évek hagyományaihoz híven, szilveszteri bállal köszöntöttük. A vigalom remekül sikerült, a gyakorlott szervezőknek köszönhetően, akik azt tartották legfőbb céljuknak, hogy mindenki a lehető legtovább megőrizze ennek az éjszakának az emlékét.

Az új évvel egyszersmind elkezdődött a farsang is, vagyis az újabb alkalmak a vigadásra. A sort a legifjabbak, azaz az óvodások nyitották meg. Bánóné Malgosia Pietrzyk és Ania Láng irányításával remek álarcos bálban ropták. A serdültebb fiatal-ság is kitűnt kezdeményező készségével, nemcsak zenés-táncos estek, hanem tombola rendezésével is, amelyen egy ifjú hölgy ... hat pár klipszet nyert. A némileg idősebbek ugyancsak kitűnően szórakoztak először a Polónia-bálban, majd a Farsangi-bálon egyesületi helyiségünkben. Ez alkalommal a szervezést Hanna Bene vállalta, Eugeniusz Korek tevékeny közreműködésével. De ezzel még nem fejeztük be a farsangi mulatozást. Bridzsjátékosaink, akik csütörtök esténként találkoznak egyesületünkben, Bálint-napi összejövetelre hívtak meg bennünket.

Március mindenekelőtt a Nőnapot, vagyis a gyengébb nem ünneplését jelenti. Sokan közülük izletes süteményekkel rukoltak ki, Márkus Tibor dzsessz-zongorista és zeneszerző pedig hangversenyt adott.

Március 14-én névadónk, Bem József tábornok születési évfordulóján és a legnagyobb magyar nemzeti ünnep alkalmából megkoszorúztuk a Bem-szobrot, s idén először Istók János emléktábláját is. Hasonlóképpen koszorút helyeztünk el március 19-én, Magyarország hitlerista megszállásának évfordulóján, annak a Fő utcai háznak az emléktáblájánál, amelyben a második világháború alatt lengyel orvosok végezték gyógyító munkájukat. Szintén fejet hajtottunk az egykori, lengyel rabok szenvedéseiről is tanúskodó börtön falán levő emléktábla előtt.

Április 6-án sokunk, főleg fiataljaink és az 513-as számú cserkészcsapat tagjai részt vettek az Isaszegi Történelmi Napokon, megemlékezvén a község határában 1849-ben vívott győztes ütközetről, amelyben a Józef Wysocki vezette Lengyel Légő is támogatta a magyarokat a császári csapatok ellen.

Húsvéti megemlékezésünket, az utóbbi évekhez hasonlóan, az Angyalföldi Gyermek és Ifjúsági Házban tartottuk. Zbigniew atya megszentelte az ünnepi étkeket, utána pedig a Dwa Bratanki adott műsort.

Még húsvét előtt ellátogatott hozzánk nagy és kipróbált barátunk, Grzegorz Łubczyk volt nagykövet, aki jelenleg a keleti

lengyeleket támogató alapítvány elnöke-lyettese. Könyvtárunk számára és a Magyarországi Lengyel Katolikusok Szent Adalbert Egyesületének hozott könyveket ajándékba. Kihasználva itt-tartózkodását, hivatalosan is életre hívtunk egy bizottságot, amelynek célja, hogy mellszobrot állítson Wincenty Danek plébánosnak, halála 2005-ben esedékes hatvanadik évfordulóján. A kezdeményezés Ernest Nizalowski-tól indult ki. Épp ez idő tájt Budapestre érkezett Angliából egy lengyel csoport, amelynek tagjai közül sokan Magyarországon át jutottak el új hazájukba a második világháború alatt, s csaknem negyvenezer forintot ajánlottak fel a nemes célra.

Augusztusban elnökünk képviselte a Bemet id. Antall József szülőhelyén, Orosziban, felállított mellszobra leleplezésén. Szeptember elsején, a második világháború kitörésének évfordulóján megkoszorúztuk az egykori menekültügyi kormánybiztos és Baló Zoltán vezérőrnagy sírját a Farkasréti temetőben.

Még augusztus végén felejthetetlen irodalmi-zenés estnek adott helyet egyesületünk: az általunk most nyomdába adandó, kétnyelvű *Cogitó úr vallomásaiból* a Független Színházi Csoport tagjai – Asztalos András, Józsa Dániel és Nagy Márk – mondtak verseket. A szavalatokat zongoristánk, Havasiné Izabella Darska kísérte Chopin-művek előadásával, aki nem sokkal korábban ugyancsak Chopin műveiből szervezett koncertet, magyar zeneiskolások interpretálásában. Az irodalmi-zenés esten részt vett Cséby Géza, az említett kötet fordítója is.

Néhány nappal később a tarnóvi Puella Orantes Gyermekkórus lépett fel Władysław Pachota vezényletével. A kis tarnóviai éneke (egyelőre csak a tőlük ajándékba kapott kompakt lemezzel) emelni fogja karácsonyestünk fényét, amelyet december 20-án, szombaton rendezünk az FLKÖ és a XIII. kerületi lengyel kisebbségi önkormányzatok támogatásával.

Mint már említettem, a legfontosabb idén számunkra a 45.évforduló megünneplése volt, amelyre év elejétől készülődtünk, mindenekelőtt kellő pénzforrások felkutatásával. A legnagyobb segítséget a keleti lengyelek alapítványától, a Wspólnota Polska-tól, a kulturális minisztériumtól és Krakkó polgármesteri hivatalától kaptuk, magyar részről pedig a Nemzeti Kulturális Örökség Minisztériumától (pályázati úton 110 ezer forinthez jutva). A Wspólnota Polska és a lengyel alapítvány segítségének köszönhetően adhattunk ki a szerveztünk és aktivistáinkat bemutató *Hűek lengyel gyökereikhez* című kötetet, s ren-

dezhettük meg az év végéig nyitva tartó kiállításunkat. A kulturális minisztérium és a krakkói polgármesteri hivatal megszervezte számunkra a *Piwnica Świętego Norberta* budapesti fellépését, amelyet rendkívül nagyra értékelt közönségünk. Az V. kerületi lengyel kisebbségi önkormányzat pedig az Arany Tíz Ifjúsági Központban tette lehetővé az együttes szereplését, tag-ságunk részére díjmentesen.

Októberben Stanisław Maria Jankowskit, a híres krakkói író és történészt lát-tuk vendégül, akit elsősorban a katyni bűn-tetről írt könyveiről ismerhetünk. Ugyan-csak ellátogatott hozzánk sziléziai vajdaság kultúrházak küldöttsége, hogy kölcsönösen gyümölcsöző kapcsolatot építsen ki velünk.

Ugyanebben a hónapban koszorúztuk meg az 1849. október 6-án kivégzett Batthyány Lajos örökmécsesét, s a szabad-ságharc két lengyel hősének, Mieczysław Woronieckinek és Kazimierz Rulikowski-nak emléktábláit. Ugyancsak leróttuk tisz-teletünket Mieczysław Woronieckinek a Kerepesi úti temetőben található sírja és Nagy Imre szobra előtt.

Mindszentek Napján ünnepi misén és ko-szorúzáson vettünk részt a Rákoskereszt-űri Temető lengyel parcellájában.

Függetlenségünk visszanyerése évfordu-lójának egész rendezvénysorozatát szen-teltünk, más szervekkel karöltve. Novem-ber 8-án a lengyelországi Trio Silesiano és Szabó István zongorista ünnepi hangverse-nyén vettünk részt. November 11-én meg-koszorúztuk Józef Piłsudski emléktábláját, délután viszont idősebb Antall József em-léktáblájának leleplezésén jelentünk meg egykori, a Ferenciek tere 7-8. számú lakó-háza előtt.

Cserkészseinknek és más fiataljainknak kirándulásokat szerveztünk: tavasszal Csillebércre, ősszel, Győrbe, Pápára és Veszprémbe.

Szóljunk még a novemberi ifjúsági andrzejki-estről, a Mikulás-ünnepségről, a XIII. kerületi lengyel kisebbségi önkor-mánnyal közösen rendezett „Lengyel szívből” című hangversenyéről, valamint a lapzártá után esedékes december 20-i ka-rácsonyestünkről, s a magyar zeneiskolá-sok, Havasiné Izabella Darska szervezte december 19-i Chopin-hangversenyéről.

Mindezekon kívül a Bem számos tagja részt vehetett két fontos találkozón a tavaly felújított Lengyel Házban: Marek Borow-skit, a szejm elnökét és Longin Patusiakot, a szenátus elnökét, továbbá Jolanta Kwaś-niewskát, a Lengyel Köztársaság elnöké-nek feleségét köszönhatték.

Alicja Nagy

A MAGYARORSZÁGI LENGYEL KATOLIKUSOK EGYESÜLETÉNEK TÍZ ÉVE

■ Midőn 1993-ban a Magyarországi Len-gyelek Bem József Kulturális Egyesülete alapításának 35. évfordulójának – a demok-ratikus változások utáni első jubileumunk – megünneplésére készülődött, egyidejűleg a Magyarországi Lengyelek Első Országos Találkozójával, a Monikaként ismert Zdzi-sława Sagun-Molnár kezdeményezésére bontogatni kezdte szárnyait a kőbányai lengyel templomban egy új lengyel szerve-zet: a Magyarországi Lengyel Katolikusok Szent Adalbert Egyesülete. Céljaul azt tűzte ki, hogy az 1909-től 1930-ig működött Lengyel Templomépítő Egyesület, illetve a Jutrzenka hagyományait folytatja, s vissza-szerzi a magyarországi lengyelek jogos tulajdonát, a Lengyel Házat, amelyet 1951-ben elvettek tőlük. A Bem hasonló, korábbi törekvése nem járt sikerrel, mert cserébe le kellett volna mondania Nádor utcai hely-iségéről, ez pedig a lengyel kisebbségi tevékenység teljes megszűnéséhez vezetett volna. A megalakuló új egyesületbe a Bem számos tagja is belépett.

Mint annak idején Monika Molnár, a Szent Adalbert nevét viselő szervezet első elnöke tájékoztatott, azt a feladatot állítot-ták maguk elé, hogy a keresztény értékek alapján felélesztik a lengyel-magyar ha-gyományokat, eleven kapcsolatot tartanak fenn a lengyel kultúrával, átültetik azt ma-gyar talajba, lelkipásztori feladatokat tel-jesítenek a gyerekek és fiatalok, valamint a Magyar Köztársaságban átmenetileg tar-tózkodó lengyelek körében, s karitatív te-vékenységet folytatnak az idősek, az egye-dülálló és betegek javára.

Megalakulását követő évben már meg-rendezték az első *Lengyel Keresztény Kulturális Napokat*, később ebben a Len-gyel Intézet is csatlakozott hozzájuk.

És szinte észre sem vettük, s az egyesü-let már megérte fennállásának tizedik év-fordulóját. Ebben a tíz évben sok minden megváltozott. 1998-ban visszakaptuk a fővárostól a Lengyel Házat, de siralmas ál-lapotban. Ez azonban nem akadályozta meg azt, hogy egy évvel később százötven kárpátaljai magyar és ukrán gyereket lás-sanak vendégül falai között, három-három-tes turnusokban. Az épületben különféle kulturális rendezvényeket is tartanak, mindegy év őszen ott rendezik meg például már említett Lengyel Keresztény Kultu-rális Napokat.



2001-ben a Lengyel Köztársaság Szená-tusának anyagi támogatásával és a Wspól-nota Polska közreműködésével felújították a Lengyel Házat. Az október 26-i átadási ünnepségen Józef Glemp bíboros, Lengyel-ország prímása, a a lengyel és a magyar püspöki kar képviselőinek jelenlétében, felszentelte az újjávarázolt épületet.

– Az elmúlt tíz évben jelentősen megnőtt a taglétszámunk – mondja a 2000 óta a szervezet élén álló *Elżbieta Cieślewicz Molnár* – Jelenleg ötszázan vagyunk, s van két vidéki tagozatunk, Lábdesenyő-And-rástanyán és Emődön. És jóllehet, mint néhányan állítják, egyesületünk messze van Budapest szívéből, mégis minden szentmise után lengyelek és magyarok ta-lálkozó helyévé válik a kőbányai templom, mivel lelki gyámoltónk a mindenkori len-gyel plébános. Minden rendezvényünket a lengyel templommal szorosan együttmű-ködve szervezzük meg. Gondolok itt egye-bek között a május 3-i és november 11-i ünnepi szentmisére és hangversenyre, valamint a Keresztény Kulturális Napokra.

Idén, jubileumunk évében, októberben már kilencedik alkalommal tartottuk meg a Keresztény Kulturális Napokat, amely-nek mottója, tekintettel II. János Pál pápa-ságának 25.évfordulójára, az egyházfő *Totus Tuus* felhívása volt. Az ünnepi alka-lomból megnyílt lengyel és magyar művé-szek alkotásaiból *Lengyel és magyar szen-tek* címmel kiállítás nyílt, a krakkói Teatr Mundi bemutatta *Karol Wojtyła Az arany-műves üzletében* című darabját, a Nyitott

Ház Független Színházi Csoport a pápa költeményeiből adott elő, s levetítettük az *Isten barátja* c. filmet. A Napokat záró szentmise utána Agata Przybylska nővér tartott érdekfeszítő előadást II. János Pál irodalmi munkásságáról, végül pedig a *Kapela znad Baryczy* lépett fel. Hozzáfűzhetném még ehhez, hogy a minden magyarországi honfitársunk rendelkezésére álló Lengyel Házban próbál rendszeresen a Dwa Bratanki, a Wisła énekkar és a mi kórusunk, a Pielgrzym. Könyvtárunk van, amelynek állományát nemrég a keleti lengyeleket támogató alapítvány bővítette, s várjuk a híveket a vasárnapi misékre és mindenkit, akinek kedve van a pénteki, délután öt órai egészségügyi tornára. Internetes hozzáférést is biztosítunk az érdeklődőknek, akik elsősorban a fiatalok köréből kerülnek ki.

A legfontosabb számunkra azonban jelenleg az, hogy tizedik évfordulónkra a Nemzeti és Etnikai Kisebbségek Hivatala mintegy ajándékként vállalta, hogy az OLKÖ közvetítésével pénzt utal át a Lengyel Ház fenntartására. Felvonónk építésének költségeit viszont a szenátus, s néhány lengyel önkormányzat fedezte. Igaz, a lift építését a magyar hatóságok írták elő, de azt is jubileumi ajándéknak tekintettük. Ugyancsak évfordulónk alkalmából tíz komplett ágyneműt kaptunk az OLKÖ-től és az FLKÖ-től, amelyre nagy szükségünk van a vendégszobákban. Mindezt ezúton is köszönetünket fejezzük ki.

Lejegyezte: Alicja Nagy

MOZGÁS— —SZÍNHÁZ

■ Az utóbbi években, amióta az üzletiesség eluralkodott a színházi világban is, ritkán van részünk feltűnést keltő, hamisítatlan avantgárd előadásokban. Kivételes eseménynek tekinthetjük tehát az Új Lengyel Színházak Fesztiválját november 8. és 15. között a budapesti Szkénében.

Krakkóból, Lublinból és Sosnowiecből érkeztek hozzánk a vendégművészek, s azt a már közhelynek számító igazságot erősítették meg, hogy Thália robotosainak kísérletező kedve a Visztula mentén, jöllehet az üzleti szempontok ott sem hagyhatók figyelmen kívül, továbbra is töretlen. A hagyományosabb ízlésű nézők hozzátehetnék ehhez, hogy olykor túlságosan is az. Ezek az újat fenntartással és óvatosan fogadó nézők azonban nem is annyira a vendégársulatok kifejezőeszközeivel, dramaturgiai megoldásaival nem tudtak rögvést azonosulni, mint inkább a produkciók eszmei-gondolati tartalmával. A túlnyomórészt fiatal művészek ugyanis a brutálisabbnál is brutálisabban láttatják a valóságot. Mégsem pusztán sokkolni vagy provokálni szeretnék a közönséget: számukra ez a stílus, ez a kifejezőmód a természetes, a magától értetődő. Másként nem tudnak és nem is akarnak szólni amúgy tisztelt publikumukhoz.

Méltánytalanok lennénk, ha az azonos színvonalú, maradandó hatású előadások bármelyikét kiemelnénk. Mégis elkerülhetetlen, hogy ne ejtsünk külön is szót a sosnowieciek *Hardware, avagy a fejlődés mechanikájáról*. Ennek kezdő jelenetében visszataszító, hatalmas fekete pókok bújnak elő fészkeikből, s tekerőznek végig a színen, riasztó zenei és fényeffektusoktól kísérve. Megborzongunk a látottaktól, s úgy érezzük, mintha lassan-lassan elérnének, bennünket, s a nyakunkra fonódnának. A következő kép – egy emberbábu felakasztása s felboncolása – sem éppen andalít el. A végén bénultan állunk fel helyünkről, s zavartan pislogunk egymásra. Azt figyeljük, hogy vajon a többiek is letaglózottan, nyugtalanító érzésektől felkavartan hagyják-e el a nézőteret. Torz és ijesztő jövőképet láttunk volna? – töprengünk, s elbizonytalanodva igyekszünk a kijárat felé. Fellapozzuk a műsorfüzetet, s ezt olvassuk benne: „Az előadás egy látomás, mely olyan lények hiperciklikus narrációjába sűrűsödik össze, akik valójában nem is léteznek. A Hardware sem nem a kezdet, sem nem a vég. A megfigyelő-résztevők felbukkanása és eltűnése megnyitja és bezárja ezt az élményt. Ők alkotják lényegi elemét ennek a performatív misztériumnak”.

Érjük be ennyivel. És még inkább érje be ennyivel szinte az egész budapesti lengyel kolónia, amelyhez – felfoghatatlan okokból – nem jutott el a fesztivál híre.

Á.L.

Kirándult az ifjúság

Kondor Endre

■ Október 4-5-én kétnapos közös kirándulást szervezett a Bem cserkészcsapat és a Bem Egyesület Ifjúsági Klubja. A cél az volt, hogy a fiatalok közelebb kerüljenek egymáshoz, felekeressék Magyarország egy tájegységét, és megismerjék annak lengyel vonatkozású emlékeit. Ezért esett a választás Győr, Pápa, Veszprém útvonalra.

Az első nap reggelén vidám csúszteléssel foglalta az autóbuszban helyét az aprónép. Az időjárás nem volt kegyes hozzánk, mert zuhogó esőben értünk az öt folyó városába, Győrbe. (Később elszégyelte magát, s elállt...) A városi LKÖ elnöke Kollár János és kedves munkatársai szeretettel gondoskodtak rólunk. Élvezetes városnézést szerveztek a számunkra, majd uszonnán láttak bennünket vendégül. Itt csatlakozott hozzánk Magyar Jenő Dezső, a Pápa városi LKÖ elnöke, aki azonfelül, hogy az elkö-

vetkezendő másfél napban kitűnő idegvezetőnek bizonyult, a szálláshely és az étkezések megszervezésével igen sokat segített az öt lérejöttében.

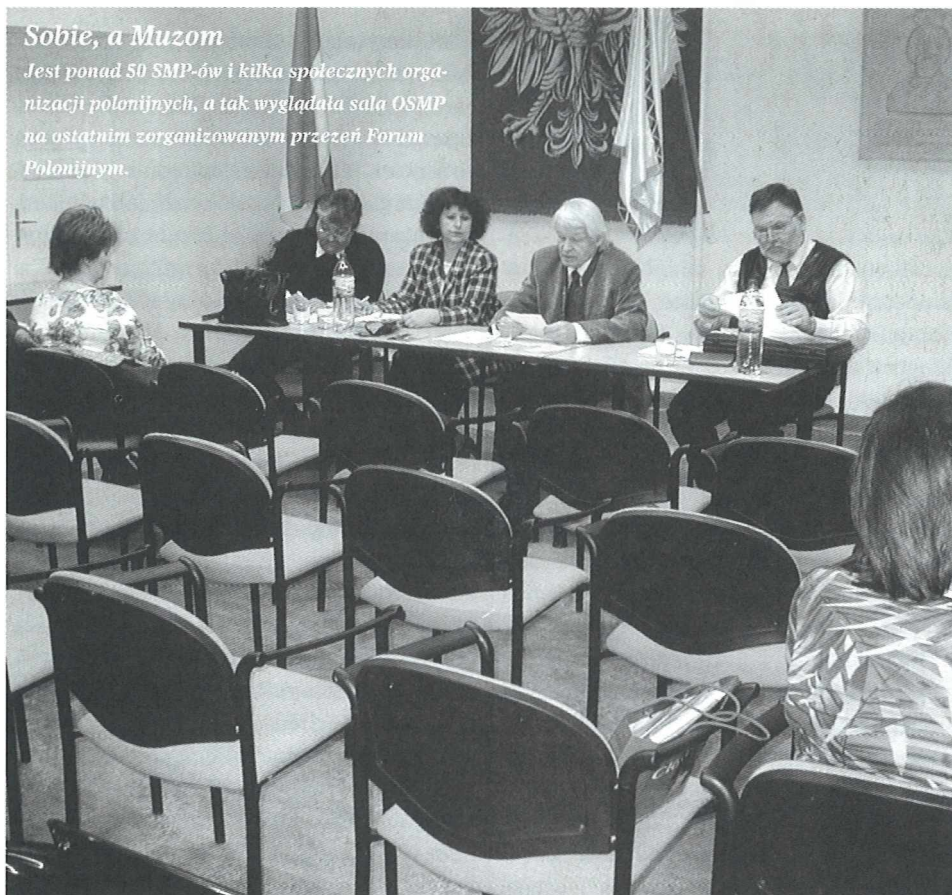
Késő délután érkezünk Páparra, ahol megneztünk a látnivalókat, egyidejűleg megismerve az itteni lengyelek életét. Vacsora után kellemetlen eset zavarta meg a programot. Egyik fiatal barátunk rosszul lett. A helyi kórházban nagy gondossággal és lelkiismeretességgel siettek a segítségére. Ennek köszönhetően folytathatta velünk az utat. Szállásunk a Bakony hegységbeli Parkasgyepűn, a Borostyán Kempingben volt, ahol mindent megtettek azért, hogy jól érezzük magunkat. A takarodó időpontja valahogy eltolódott, miután a szépreményűek véget nem érő párnacsatát folytattak egymással. (Az a felnőtt, aki ezt az akciót nem méltányolja, nem is volt gyerek...)

Másnap szerencsére nem esett, így nem volt akadálya annak, hogy az aprónép foglalja el rohammal Döbrönte várát, ahonnan remek kilátás nyílt az amúgy is szép bakonyi vidékre. Ebéd után Herend felé fordult az autóbusz. A világhírű porcelángyár múzeumát kellőképpen megcsodálva a közeli Veszprémbe tartottunk. A változatos kedvéért ismét zuhogott, de – talán csak nem miattunk? – hamarosan elállt. A valaha Bezprim herceg által alapított helység ma megyeszékhely. Tiszta utcái, jó karban tartott épületei, szépen megőrzött műemlékei kedvező benyomást keltenek a látogatóban. Nem lett volna teljes a városnézés, ha vállalkozó kedvű ifjaink nem szállják meg a helyi McDonald's-ot...

A hazafelé vezető út csendes volt. A Nádor utcában várakozó izgatott szülők kora este átvethették csemetéiket.

Sobie, a Muzom

Jest ponad 50 SMP-ów i kilka społecznych organizacji polonijnych, a tak wyglądała sala OSMP na ostatnim zorganizowanym przezeń Forum Polonijnym.



Komunikaty

■ Listopadowe zebranie Organu Przedstawicielskiego Stowarzyszenia postanowiło zwołać kolejne swoje posiedzenie na 11 stycznia 2004 r. o godz. 10. Jego tematem będzie przygotowanie Walnego Zebrania sprawozdawczo-wyborczego organizacji.

■ W siedzibie naszego Stowarzyszenia w każdy pierwszy wtorek miesiąca w godzinach od 17 do 19 zainteresowani mogą korzystać z bezpłatnych porad prawnych. Udzielać je będzie w języku polskim mecenas dr Stanisław Sokołowski.

■ Z Urzędu Podatkowego, z tzw. odpisu 1% wpłynęła suma 470.197 Ft. Część tych środków przekazaliśmy naszym oddziałom na dofinansowanie imprez mikołajowych i wieczoru opłatkowego.

Wszystkim ofiarodawcom bardzo serdecznie dziękujemy za wszelką pomoc i jednocześnie przypominamy nasz numer podatkowy: **19000943-1-41**

Magyarországi Bem József
Lengyel Kulturális Egyesület
1051 Budapest, Nádor u. 34



Pamiętaj o nas!

Szentmihály – Kraków

■ Rajcowie podwawelskiego grodu na posiedzeniu w dn. 3 grudnia br., w obecności burmistrza XVI dz. Budapesztu, Lajosa Mátyása Szabó i przewodniczącej DSMP, Małgorzaty Soboltyńskiej, uznali, że nie mając formalnego porozumienia, ale sprawdzona w wieloletniej praktyce współpraca XVI dzielnicy Budapesztu z VII i XVI dzielnicą m. Krakowa od tegoż dnia począwszy ma urzędowe przyzwolenie i poparcie władz miasta. Fakt ten odnotowaliśmy, bo inicjatorem owocnego współdziałania była i jest miejscowa Polonia. Gratulujemy dotychczasowych sukcesów i życzymy dalszych.

■ Sympatyczna, zawsze uśmiechnięta i pogodna Mariola Selmeczi postanowiła wrócić do Kraju. Na jej pożegnanie w siedzibie Stowarzyszenia przybyło wiele polonijnych koleżanek. Po poczęstunku pysznościami i życzeniach powodzenia wykonano to oto pamiątkowe zdjęcie. Wszystkiego najlepszego! I pamiętaj o nas!

GŁOS POLONII

GŁOS POLONII • Dpismo Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech • Dodatek miesięcznika POLONIA WĘGERSKA, finansowany przez Fundację Mniejszości Narodowych i Etnicznych • ROK XVII (XXXIV), NR 75, grudzień 2003 r. • Redaguje Kolegium pod kierunkiem Jerzego Królikowskiego • Red. graficzny: Krzysztof Duci • Odpowiedzialny wydawca: Alicja Nagy - prezes Stowarzyszenia • Adres: 1051 Budapest, V. Nádor u. 34 I I • Tel.: 311-0216, Tel./fax: 312-8204 • ISSN 1219-7998

KONTAKTY

Ogólnokrajowy Samorząd
Mniejszości Polskiej
na Węgrzech

1102 Budapeszt,
Állomás u. 10.
tel./fax: 261-1798

Stołeczny Samorząd
Mniejszości Polskiej
na Węgrzech

1054 Budapeszt,
Akadémia u. 1-3.
tel./fax: 302-5114

Polskie Stowarzyszenie
Kulturalne im. J. Bema
na Węgrzech

1051 Budapeszt, Nádor u. 34.
tel. 311-0216,
tel./fax: 312-8204

Stowarzyszenie Katolików
Polskich na Węgrzech
p.w. św. Wojciecha

1103 Budapeszt, Óhegy u. 11.
tel./fax: 262-6908

Polska Parafia Personalna
na Węgrzech
1103 Budapeszt, Óhegy u. 11.
tel./fax: 431-8414

Ambasada Polska
1068 Budapeszt,
Városligeti fasor 16.
tel.: 351-1301

Wydział Konsularny
1068 Budapeszt,
Városligeti fasor 16.

tel./fax: 351-1725
Wydział Ekonomiczno Handlowy
1143 Budapeszt, Stefánia út 65.
tel./fax: 251-4677

Instytut Polski na Węgrzech
1065 Budapeszt,
Nagymező u. 15.

tel. 311-5856, fax: 331-0341
Szkoła Polska im. Sandora
Petőfiego przy Ambasadzie

R.P. 1025 Budapeszt,
Törökúsz u. 15.
tel.: 326-83-06